Nr. 112 Kraków, Wtorek dnia 17 Maja 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 10·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Wojna Anglji z Rosją!

Wojna Anglji z Rosją w najbliższej perspektywie! Oto treść sensacyjnego i przerażającego przemówienia, jakie angielski sekretarz stanu dla kolonij wypowiedział w piątek wieczorem w Birmingham. Chamberlain należy do najwybitniejszych postaci dzisiejszego angielskiego gabinetu i słowa jego muszą być nader poważnie traktowane, jakkolwiek z drugiej strony wiadomo, że ruchliwy i pełen zapału sekretarz dla kolonij stanowi w wielkobrytańskiej radzie koronnej przeciwwagę i kontrast do chłodnego, flegmatycznego i rozważnego lorda-premiera a właściwego kierownika polityki zagranicznej Salisburego. Chamberlain często prowadzi politykę na własną rękę; opowiadają, że on to był moralnym sprawcą owego słynnego atatu Jonsona na Transwaal w Afryce, z powodu którego o mało nie przyszło do wojny angielsko-niemieckiej. Niemniej jednak trudno przypuścić, aby członek rządu mógł bez wyraźnego upoważnienia pozwolić sobie na tak wstrząsającą świat enuncjację, jak ta z którą wystąpił Chamberlain.

Niedzielne nasze poranne depesze zawierają najważniejsze zdania tej niezwykłej mowy, od której zakotłuje się w kancelarjach dyplomatycznych i sztabach jeneralnych mocarstw całego świata. Nie od rzeczy będzie przytoczyć na tem miejscu to streszczenie, jakie podaje wiedeńska gazeta urzędowa, dodająca, że mowę tę uważa za *sehr bedeutend*. Brzmi ono jak następuje: *„Położenie zagraniczne jest poważne i mętne; mogłaby wkrótce nadejść chwila, w którejby była potrzeba zaapelować do patrjotyzmu ludu; jest nadzieja, że ta chwila zostanie naród zjednoczony dla obrony swoich interesów. Okaże się, że uprzedzające ustępstwa lorda Salisburego nie były niemożliwemi do pogodzenia z honorem kraju. Jeśli zagraniczne rządy wątpią w stanowczość lorda Salisburego, to właśnie skutki tego powątpiewania bardzo powiększyłyby trudności około utrzymania pokoju. Wielka Brytanja stoi samotna, dlatego jest obowiązkiem całego państwa ściślej zespolić się; najbliższy zaś obowiązek polega na ściślejszem złączeniu się z amerykańskim pobratymcą. Każda wojna byłaby tanio okupiona, gdyby ostatecznie przyszło do sojuszu wszystkich Anglosasów.*

„Co się tyczy portu Arthura i Talien-Wan, to wyjdzie może na dobre nic nie mówić o obietnicach, jakie Rosja dała i jakie w dwa tygodnie potem złamała. Ogólne położenie w Chinach nie jest bynajmniej zadowalniające. Musimy na przyszłość z Rosją liczyć się zarówno w Chinach, jak w Afganistanie, z tą różnicą, że w Chinach nie mamy ani armji, ani sił obronnych. Nie można było z Rosją dojść do porozumienia, ponieważ nic nie mieliśmy do ofiarowania, ażeby odwieść ją od jej planów. Gdyby jednak nawet porozumienie zostało osiągnięte, któżby zaręczył, że zostałoby dotrzymane? Wielka Brytanja powinnaby Rosji wypowiedzieć wojnę; nie możemy atoli zrządzić Rosji poważnej szkody bez żadnego sprzymierzeńca. Tu idzie nie o jeden poszczególny chiński port, lecz o los całych Chin, gdzie nasze interesy są tak nieskończenie wielkie, że nigdy większa kwestja żywotna nie powierzona była rozstrzygnięciu wielkobrytańskiego rządu i narodu. Jeżeli los chińskiego państwa nie ma być rozstrzygnięty bez Anglji, to nie wolno nam odrzucać myśli sojuszu z temi mocarstwami, których interesy są tego samego rodzaju, co nasze.“

Tyle Chamberlain. W stosunkach międzynarodowych dalszym stopniem po tych słowach, może być tylko huk dział — to dla każdego jest jasne. Wiedeńska *N. fr. Presse* z niekłamaną wściekłością występuje w niedzielnym wstępnym artykule przeciwko Chamberlainowi, usiłąc osłabić doniosłość jego oświadczeń; idzie jej jednak prawdopodobnie tylko o przeciwdziałanie fatalnemu wrażeniu na giełdę. Powołanie się na sprzeczność pomiędzy Chamberlainem a Salisburym i usiłowanie przedstawienia rzeczy tak, jakoby Chamberlain starał się o usunięcie Salisburyego i zajęcie jego miejsca, jest dosyć niezręczne. Ostatnia mowa lorda Salisburyego, osłonięta niesłychanym aparatem tajemniczości, świadczy przeciwnie, że to co Chamberlain powiedział głośno, kilka dni przedtem Salisbury mówił już po cichu. Było to mianowicie na objedzie *Bankes Association* (Towarzystwa Bankierów); lord Salisbury oświadczył, że będzie przemawiał, jeśli treść jego mowy zachowana będzie w tajemnicy i jeśli żaden z dziennikarzy nie będzie dopuszczony do bankietu. Te ostrożności nie świadczą bynajmniej, aby mowa Salisburyego miała charakter pokojowy. Biuro Reutera zaś tak donosi o tej mowie: „Salisbury mówił pessymistycznie o widokach przyszłości w zakresie międzynarodowego położenia. Mowca wskazał na pełne odpowiedzialności i delikatne sytuacje, w jakie Anglja może być zawikłana z powodu teraźniejszego i przyszłego ukształtowania się rzeczy. Salisbury zaznaczył konieczność, aby Anglja pod każdym względem przygotowała się do wypełnienia wszystkich obowiązków, jakie bieg wypadków w bliskiej lub dalszej przyszłości jej zarzuci“. Nie ma w tych słowach żadnej sprzeczności z oświadczeniami Chamberlaina, które jedynie są krokiem naprzód. Czy nie było powodu do takiego kroku? Zdaje nam się że były, i to bardzo poważne.

A naprzód sojusz rosyjsko-japoński, mogący przejąć Anglję dreszczem przerażenia. Jakkolwiek bowiem pozornie ma on charakter pokojowy, nie może dla nikogo ulegać wątpliwości, że celem jego jest podział Chin między oba mocarstwa. Podnieść tylko podejrzenia może jaskrawa różnica pomiędzy czynami a słowami Rosji. Oto w jaki sposób komentuje wysoce oficjalny *Journal de St. Petersbourg* traktat russko-japoński, i jaka do tych słów jest ilustracja. *Journal* pisze: „Rosyjska polityka nie jest ożywiona uczuciem rywalizacji wobec innych narodów; w owych dalekich krajach, tak jak i wszędzie, służy jedynie interesom pokoju i ma na oku rozwój stosunków pomiędzy ludami. Budowa syberyjskiej kolei, i linji ubocznej do Talien Wan poprze wszystkie ekonomiczne dążenia Rosji na dalekim Wschodzie. Rosja poświęci się temu zadaniu i przez to niewątpliwie będzie działała dla własnego interesu, równocześnie jednak także dla ogólnego dobra“. Do tych słów ciekawą ilustrację stanowi depesza, którą omawiał w londyńskiej izbie gmin podsekretarz stanu Curzon, a według której „Rosja zakazała przystępu do Port-Arthur i Talien-Wan każdemu, kto niema paszportu wizowanego przez rosyjskiego konsula w Tien-tein.“ — Oto co się nazywa działanie dla ogólnego dobra!

Dalszych wiadomości z Londynu i z Petersburga, brzemiennych dziejowemi burzami, należy oczekiwać z niesłychanem naprężeniem umysłu.

Gołuchowski przed Węgrami.

Budapeszt d. 14 maja.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

W sobotę odbyła komisja węgierskiej delegacji dla spraw zagranicznych posiedzenie, które ze względu na śmiałe wystąpienie deleg. hr. Apponyiego, jak również na odpowiedź daną temuż delegowanemu przez hr. Gołuchowskiemu ma doniosłe znaczenie.

Deleg. hr. Apponyi widzi w obecnych oświadczeniach i przedłożeniach ministra spraw zagranicznych sprzeczność, która z trudem tylko może być wyjaśniona. Jeśli bowiem minister spraw zagranicznych położenie Austrji i jej stosunki z innemi państwami przedstawił w pięknych barwach, jakże sobie tłómaczyć mowę tronową, w której cesarz wspominał o „niepewnem położeniu“. Kontrast dwóch tych oświadczeń występuje silniej przez żądanie dodatkowego kredytu w kwocie 30 miljonów, jakie postawił minister wojny z tą uwagą, że wielką już część z tej sumy wydano. Jeżeli owe 30 miljonów — mówi hr. Apponyi — mają służyć do stałego wzmocnienia armji itd., słowem, jeżeli mają stanowić pozycję budżetu zwyczajnego, czy nadzwyczajnego, powinny być zażądane od delegacji nie jako dodatkowe, ale stałe.

Takie postępowanie, przeciwne prawu, może być tylko tłómaczone grożącem niebezpieczeństwem, a obraz, jaki przedstawia *exposé* hr. Gołuchowskiego nie wykazuje wcale żadnego niebezpieczeństwa, przeciwnie nawet, w oświadczeniu ministra spraw zagranicznych wiążą się wszystkie spokojne elementy w znakomitą harmonijną całość. Odstąpienie od nadzwyczajnych wniosków ministra wojny uważa mowca tembardziej za wskazane, ponieważ hr. Gołuchowski sam osłabił polityczne argumenty, wykazując konieczność rozwoju wojennej marynarki. Według ministra spraw zagranicznych nie sytuacja polityczna ale głównie ekspansywna zamorska polityka handlowa wymaga na polu wojennej marynarki ofiar. Z tem zdaniem nie zgadza się hrabia Apponyi, a nie zgodzą się również i Węgry. W ekonomicznem życiu Węgier zamorski handel figuruje w nieznacznym stosunku; węgierskie gospodarstwo potrzebuje dziś i na długi czas ochrony: zgromadzenia sił, głównie jednak poszanowania nadto nękanych, płacących podatki. Byłoby to prawdziwą ironją od tych Węgrów, płacących podatki, wyciągać 15 do 16 miljonów złr. tytułem ochrony zamorskiego handlu. Może być, że austrjackie gospodarstwo dojrzałe jest na podobne rozszerzenie, mowca jednak nie sądzi, by tak wielka ofiara nawet z austrjackiego punktu widzenia mogła być umotywowana. „A choćby i tak było — mówi mowca, — my, Węgrzy nie dojrzeliśmy jeszcze tak bardzo, byśmy dla szczególnego interesu swego sąsiada robili taki podarek, a duch, jaki z tamtej strony Litawy panuje i jaki łączy stronnictwa natychmiast, gdy idzie o ekonomiczną, lub finansową wojnę przeciw Węgrom, nie uczyni nas wcale skłonnymi do wspaniałomyślności, która wyjdzie na niekorzyść naszego narodu“. Mowca uważa rozszerzenie wojennej marynarki o tyle konieczne, o ile ono dotyczy obrony wybrzeży.

Z wywodami hr. Apponyiego zgadza się deleg. dr Falk, który stawia jednak wniosek wyrażenia hr. Gołuchowskiemu najgorętszego uznania tak ze względu na przewodnią myśl, jak również ze względu na praktyczne jej przeprowadzenie i tak rozumne, pełne godności i skuteczne kierowanie sprawami zagranicznemi.

Po uwagach deleg. Józefa Galla i Gjurkovic'a zabiera głos minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. W odpowiedzi na wywody deleg. hr. Apponyiego oświadcza minister, że właściwe umotywowanie kredytu 30-miljonowego nastąpi w dotyczącej komisji, której obrady są poufne. Kredyt ten pochodzi z owego czasu, mianowicie z przed półtora roku, kiedy to polityczne położenie było niepewne i kiedy była obawa powstania konfliktu z powodu stanu rzeczy na Krecie. Wtedy nie było jeszcze naszego porozumienia z Rosją. Na przyszłość nie ma żadnych poważnych symptomów do skonstatowania. Oczywiście można jednak mówić tylko o przyszłości niedalekiej, mianowicie tylko o przeciągu czasu od jednej delegacji do

drugiej. Chwilowo zresztą nie grozi żadne niebezpieczeństwo. „Ale nie można — mówił minister — żądać odemnie bezwarunkowego wyjaśnienia, że takie symptomy nie wyjdą na jaw, w tym, lub owym czasie. Na półwyspie Bałkańskim nagromadziło się wiele palnego materjału, a są położenia, kiedy czasem iskra wystarczy.

Minister nie wierzy wprawdzie, że to się stanie, ale monarchja musi być przygotowana na wszystkie wypadki. Najlepszym przykładem, że konflikty mogą powstawać w nieprzewidziany wprzód sposób, jest wojna hiszpańsko-amerykańska, która na kilka tygodni przed wybuchem z żadnej strony nie była oczekiwana. Gdyby więc nawet położenie na wschodzie nie nasuwało chwilowo żadnych myśli, to z drugiej strony trzeba się zgodzić na to, że wschód jest terenem, gdzie niebezpieczeństwa nie są wykluczone i właśnie dlatego nie można niczego opuścić, co jest konieczne do uzupełnienia naszej siły obronnej.

Minister omawia rozwój kwestji kreteńskiej i charakteryzuje starania mocarstw, by państwa bałkańskie powstrzymać od jakiejkolwiek akcji w tym kierunku. Udało się również sprawę kreteńską i ruch przez nią wywołany zlokalizować. W kwestji gubernatorskiej nie można było przewidzieć, co z niej ewentualnie powstać może. Z niezgody nie należy wysnuwać wniosku jakoby miało nastąpić oziębienie stosunku do Rosji. Austro-Węgry i Rosja życzą sobie utrzymania *status quo* i pozostają przy swym ściśle oznaczonym poglądzie, że bez ich zezwolenia nie może nastąpić żadne nowe ukształtowanie się stosunków na półwyspie bałkańskim. Niczego więc nie ma, coby mogło wykazywać wstrząśnienie naszego stosunku do Rosji.

Co do wywodów hr. Apponyiego tyczących się polityki handlowej, oświadcza minister, że chciał wypowiedzieć myśli raczej akademickiej natury i że kierowanie polityką handlową jest rzeczą obu ministrów handlu.

Zapewne Węgry nie mogą być jeszcze nazwane państwem przemysłowem tej miary, co Austrja, ale musimy już się na przyszłość o to starać, byśmy nie utknęli we własnej produkcji. Deleg. Gallowi odpowiada hr. Gołuchowski, że kwestja obsadzenia stanowiska gubernatora na Krecie nie jest zamknięta, że jednak wszystko będzie uczynione, czego nasze interesy wymagać będą. Rosja oświadczyła, że tej kwestji nie chce forsować, spodziewa się raczej, że sułtan swe zdanie w tej mierze zmieni".

Oświadczenie to, będące jaśniejszym komentarzem *exposé* ministra spraw zgranicznych nie zadowoliło hr. Apponyiego, który oświadcza, że swego zastrzeżenia co do kredytu 30 miljonowego nie cofa, zresztą jednak przyjmuje wniosek referenta. Komija budżetowa węgierskiej delegacji przyjęła następnie jednogłośnie wniosek Falka i preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych bez zmiany.

W kołach parlamentarnych utrzymują, że część swoich wyjaśnień w węgierskiej komisji dla spraw zagranicznych złożył hr. Gołuchowski z zastrzeżeniem, że będą one uznane za najzupełniej poufne, a komisja uchwaliła tę część wywodów ministra istotnie w jaknajwiększej tajemnicy zachować. — Oficjalnie mówi się wprawdzie, że wywody te odnosiły się tylko do wojny amerykańsko-hiszpańskiej, ze względu jednak na mowę Chamberlaina w Birmingham, jest dla każdego jasne, ile punktów stycznych z ogólnem położeniem europejskiem ma ta wojna, mogąca w dalszym ciągu rozwinąć się i przekształcić w wojnę angielsko-rosyjską. Wogóle w sferach politycznych mówią z niepokojem i pesymiznem o położeniu międzynarodowem.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Z Tarnopola nadchodzi ciekawa wiadomość, że tamtejsza rada gminna, w celu przeciwdziałania drożyźnie chleba, postanowiła od poniedziałku puścić w ruch własne dwie piekarnie, przez urzędników municypalnych zarządzane. Chleb wyrabiany w tych piekarniach ma być sprzedawany o cztery centy na funcie, a więc o całą połowę taniej, niż chleb sprzedawany dotychczas przez tarnopolskich piekarzy. Zupełnie biednym chleb miejski rozdawany będzie za darmo. Tarnopolski ten sposób rozwiązania kwestji zbożowej niezawodnie zasługiwałby na uznanie, gdyby drożyzna chleba była istotnie stworzona przez piekarzy. Jest jednak rzeczą jasną, że zarzuty podnoszone w tym kierunku nie są zupełnie słuszne, a co najwyżej są tylko w bardzo nieznacznej części słuszne. Zakładanie miejskich piekarń, może wytworzyć ruinę piekarskiego przemysłu bez żadnych donioślejszych skutków dla usunięcia złego, które tkwi gdzieindziej; miejskie piekarnie poczną przynosić miastom niebawem straty; będą tylko chwilowym fajerwerkiem, który zwróci rozgoryczenie masy nie przeciw prawdziwie winnym, lecz przeciw tym, którzy w równej co i inni mierze odczuwają na sobie skutki powszechnej drożyzny — obrześcijańskim drobnym przemysłowcom.

Drożyźnie winni są jedynie żydzi, a mianowicie wielcy żydowscy spekulanci. Rolnicy, którzy zboże swoje dawno już sprzedali, najmniej zarabiają na dzisiejszej szalonej zwyżce. Miljony na niej zarabia przedewszystkiem niejaki Lewi Józef Leiter w Chicago, który najbezecniejszą grą hazardową zrujnował swego konkurenta Amerykanina Armoura, grającego ze swojej strony na zbożowej zniżce. Armour przegrał 12 miljonów — oczywiście także nie swoich, bo wygranych na targu świniami w roku 1880. Obecnie polscy robotnicy opłacają trymfy Lewi Leitera i całej zgrai żydowskich spekulantów całego świata, a Kolischery w związku z Daszyńskim i *N. fr. Presse* usiłują zrzucić całą za te szelmostwa odpowiedzialność na cła zbożowe, tarnopolska zaś rada gminna i przyjaciele żydków w popularnych pisemkach na „wyzysk piekarzy". „Wywieszajmy żydów zbożowych a będziemy mieli tani chleb" — wołał w parlamencie dep. Gregorig. My nie żądamy tak radykalnych środków, sądzimy wszelako, że wyparcie żydów ze zbożowego handlu zapobiegnie złemu i wołamy: „Oddajmy handel zbożowy w ręce Chrześcijan i zakażmy gry handlowej na zbożu — a będziemy mieli tani chleb..."

Za swój dzisiejszy głód ludność tylko do żydów i do żydowskich nadużyć może mieć słuszny żal i pretensję.

△

Opieka nad przemysłem ludu. Otrzymujemy następujące pismo: Dużo się mówi u nas na temat podniesienia przemysłu drobnego pomiędzy ludem. Tę i ową myśl się poddaje, ale jeśli coś naprawdę egzystuje i mogłoby mieć przyszłość, to z pewnością znajdzie się ktoś gorliwy, co dla miłości handlującego czemś podobnem żydka, postara się usunąć mu niebezpiecznego konkurenta. Tak się rzecz ma z drobnym przemysłem kapeluszniczym pomiędzy chłopami, Co wtorek i piątek z wiosną pojawiają się na rynku włościanie z za Wisły, trudniący się wyplataniem tak pięknych kapeluszy słomianych, używanych przez lud w lecie. Od wieków praktykuje się, że przekupnie ci mają tradycyjne miejsce na rynku naprzeciw dzisiejszego sklepu A. Hawełki i na placu Szczepańskim, gdzie licznie przybywający gospodarze zaopatrują się w słomiane kapelusze.

Widocznie w tym roku musiało się to niepodobać żydowskim przekupniom, sprzedającym na placu Szczepańskim na straganach, wstrętnej formy tyrolskiej, śmieszne kapelusiki, jakimi zarzucają nas wiedeńscy tandeciarze. Musieli oni postarać się u odpowiednich władz o usunięcie konkurentów-chłopów, bo od tej wiosny datuje się stałe i konsekwentne wypędzanie przez brutalnych pachołków miejskich, owych przekupniów z ich miejsc. Wygnany w brutalny sposób włościanin zapytuje, gdzie ma stanąć z towarem; pędzą go z rynku na plac Szczepański, na placu zaś natychmiast jakiś pachołek z fawerytami wymyśla go od ostatnich słów i każe się wynosić na rynek. Niepozwalają przytem ci stróże porządku kupować kapeluszy, co się piszącemu te słowa zdarzyło, a wieśniak chcący kupić sobie kapelusz letni, nie mogąc znaleść przekupnia w zwykłem miejscu, a znalazłszy nie mogąc kupić nabywa, opadnięty przez żydków, obrzydliwe tyrolskie produkty. Płaci drożej, towar ma gorszy, wygląda śmiesznie w takim stroju, i zatraca śliczny malowniczy kapelusz miejscowego wyrobu. W dodatku zostawia pieniądze w cudzej kieszeni, a sam otrzymuje parę szturchańców lub epitetów od pachołka. Już to wogóle sposób utrzymywania porządku na targach chłopskich, wykonywany jest u nas iście po barbarzyńsku. Że się dotychczas nikt nie ujął, to chyba tylko dlatego, że się nie zna tych rzeczy. Przypuszczać trzeba, że dzieje się to chyba tylko wskutek samowoli niższych organów porządku w mieście.

„Donna e mobile". Ze Lwowa piszą: Rozprawa o usiłowane morderstwo, o której wam już donosiłem, skończyła się uniewinnieniem Grzybowskiego. Gdy odczytano mu wyrok — zemdlał ze wzruszenia. Publiczność, która wśrod szalonego gorąca i tłoku dotrwała do końca w sali i z niesłychanem napięciem uwagi śledziła tok sprawy, mimowoli przyjęła szmerem zadowolenia wyrok. Sympatja jej stanęła od początku po stronie Grzybowskiego. Panny Zdzisławy (tej do której strzelał) nie było popołudniu w sali sądowej. Podczas rozprawy wykazała ona dużo zimnej krwi i panowania nad sytuacją. Chwilami nawet, zwłaszcza, gdy na jej młodziutkich, ledwo rozkwitłych wargach zamigotał uśmiech, jakby lekceważenia i ironji, nie chciało się wierzyć, że to ta sama dziewczyna, co w najtkliwszych, wyszukanych wyrazach pytała się kochanka o liczbę całusów, ażeby módz mu odesłać taką samą ich ilość...

„Kobieto, puchu marny, wietrzna istoto"... i t. d.

Wiadomości prowincjonalne. W gminie Węgrzcach pod Krakowem 7 b. m. odbyły się wybory do rady gminnej. Weszło aż czterech żydów, z tego trzech braci Rajnerów. Miłe zapanują stosunki! — W Wielowsi pod Tarnobrzegiem 13 b. m. przed południem spaliło się 53 domy wraz z zabudowaniami gospodarczemi i stodołami. Zdołano uratować oba kościoły: parafjalny i PP. Dominikanek. Podczas ognia szalała burza. Cztery straże były czynne. — W Nowym Sączu zmarł 12 b. m. ś. p. Juljan Treter, rejent hipoteczny w 47 roku życia. — W Jedliczu (pow. Krosno) 13 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie włościan okolicznych. Przewodniczył poczmistrz z Jedlicza p. Jan Dziedzina, zastępcą był p. Jędrzej Styś z Potoka, a sekretarzem p. Scibora. Ksiądz poseł Szponder w obszernem przemówieniu wykazał różnicę programów odbydwóch stronnictw ludowych w Galicji. Ludowców popierają żydzi. Po przemówieniu kandydata dra Włodzimierza Lewickiego postanowiono popierać kandydaturę dra Lewickiego, a zwalczać kandydaturę Stapińskiego. Wielkie zgromadzenie zapowiedziano w Jedliczu na dzień 18 maja b. r. — W Brodach ogólnie się żalą, że tamtejsza kasa powiatowa oszczędności nie posiada koncesji od rządu na przyjmowanie kosztowności na zastaw. Kto chce musi iść do żyda i płacić lichchwę. Czy tak być powinno? — Z Bobowej piszą do nas, że podana przez nas wiadomość o rzekomych pertraktacjach burmistrza miasta Bobowy o figurę Mickiewicza dłuta Rygiera, odrzuconą przez komitet krakowski, jest z gruntu nieprawdziwą. — W Staniątkach rządca dóbr staniąteckich p. Artur Lasko powydzierżawiał wszystkie karczmy żydom. To wstyd, wstyd!

„Żydów biją!" Wśród żydów galicyjskich zapanował popłoch. Z kilku stron kraju donoszą o formalnej panice, jaka się szerzy między prowincjonalnem żydostwem. Zdaje się, że ta panika jest sztuczna; wywołują ją sami żydzi między sobą, chcąc wywołać represję władz wobec Chrześcijan i wzbudzić między ludem przekonanie o potędze żydowskiej, na której usługach są wszystkie władze. Z tego też powodu namiestnictwo lwowskie zasypywane jest telegramami, a żandarmerja puszczona została w ruch i jest zmuszona do gonienia wiatru w polu. Główne niebezpieczeństwa zagrażać mają żydom w powiecie tarnobrzeskim, oraz w okolicach Makowa. Rzeź żydów miała stać w związku z obchodem pięćdziesiątej rocznicy zniesienia pańszczyzny, która jak wiadomo przypadała na wczoraj. Mimo niedorzeczności tej wersji, starostwo tarnobrzeskie z całą powagą czyniło manifestacyjne zarządzenia w celu uspokojenia popłochu, a żydzi byli niezmiernie dumni, że oko władzy czuwa, aby im włos z głowy nie spadł. W Makowie, jak żydzi utrzymują, rżnąć ich miano zamiar w dniu 1 maja: uczynić to mieli mianowicie socjaliści z Krakowa (!!) — a więc także w dziewięćdziesięciu dziewięciu procent sami żydzi. — Mimo bijącej w oczy bezczelności i kłamliwości tej żydowskiej plotki, na skutek depesz „znakomitych obywateli mojżeszowych z Makowa", adresowanych do Wiednia i do Lwowa, starostwo myślenickie otrzymało rozkaz czuwania nad całością żydów.

Skonsygnowano w Makowie żandarmerję z Kent, Suchej Zembrzyc, Sułkowic i Jordanowa. Przez trzy dni trzynastu żandarmów odbywało straż w mieście. Nie dość na tem; prócz tych zarządzeń władze widziały się spowodowane rozpocząć śledztwo za sprawcami pogłosek budzących niepokój. Przesłuchano już w tej sprawie według jednej wersji 46 świadków, według innej 76 — a idzie o odszukanie autorów korespondentki, którą miał otrzymać majster szewski Budzoń. Zdaje nam się, że sędzia śledczy autora tej korespondentki najłatwiej znajdzie między samymi żydami. Rozruchy przeciw żydom w wyobraźni semickiej dlatego tylko nie odbyły się dnia 1 maja, ponieważ postanowiono odłożyć je do niedzieli 15 bm., na rocznicę pańszczyzny. W sobotę też żydzi tłumnie opuszczali Maków. Do chwili, w której te słowa piszemy, nie mamy żadnej wiadomości, aby żydzi cokolwiek mieli w Tarnobrzeskiem czy Makowskiem ucierpieć — i prawdopodobnie takiej wiadomości nie otrzymamy wcale.

Obhody Mickiewiczowskie. W Zatorze zawiązał się komitet dla obchodu uroczystości Mickiewiczowskiej w skład którego weszli jako prezes p. Michał Naimski, zastępca p. Jarosz, sekretarz p. Mikstein. — Uroczystość odbędzie się dnia 22 b. m. z następującym programem: Rano pobudka i wystrzały (z moździeży) Następnie uroczyste nabożeństwo w kościele parafjanym. Po nabożeństwie zasadzenie lipy Mickiewicza (przemówi ks dr Krajewski), poczem nastąpi odsłonięcie płaskorzeźby przedstawiającej popiersie Mickiewicza (przemówi p. Mikstein) Dalszy punkt programu obejmie nadanie nazwy placu Mickiewicza i zebranie ludowe w odpowiednio do tego przystrojonej sali. Słowo wstępne wypowie tu p. prezes, popularny odczyt wygłosi p. Marczewski, deklamować będą p. Bojarski i p. Gruszecki, poczem przemówi jeden z włościan i nastąpi rozdanie broszur i podobizn Adama. W godzinach popołudniowych odbędzie się uroczystość szkolna, w program której wchodzi stosowne objaśnienie dla dzieci, śpiew dzie-

ci, deklamacje i żywe obrazy. Na program obchodu wieczornego wchodzi zagajenie p. Naimskiego, chóry, odczyt p. Gruszeckiego, deklamacje p. Marczewskieg i p. Bojarskiego, odegranie przez amatorów: „Dramatu jednej nocy“ i apoteoza. Wieczorem iluminacja i pochód straży pożarnej.

Wrzenie w Rosji. Dzienniki zagraniczne donoszą z Rosji o zaznaczającem się tam wzburzeniu umysłów. Studenci odbywają nabożeństwa żałobne za dusze osób zmarłych w więzieniach i syberyjskich kopalniach, nadając tym obchodom charakter politycznej manifestacji. Inteligencja staje po stronie tej opozycji i wchodzi ustawicznie w zatargi z rządem. Na prasę sypią się kary. Niema tygodnia, żeby ten lub ów dziennik nie był zamknięty, albo pozbawiony prawa przyjmowania prywatnych ogłoszeń. W tych dniach zawieszono na dwa miesiące wychodzący od lat trzydziestu w Moskwie dziennik *Russkij Wiestnik*, bardzo lubiany przez inteligencję i bodaj najbardziej rozpowszechniony. Zawieszono go za to, że zbierał składki na sekciarzy duchoborów, o których prześladowaniu przez prawosławny synod pisaliśmy niedawno. *Russkij Wiestnik*, organ profesorów uniwersytetu, nie zgadzających się z tym odłamem profesorów, którzy piszą w *Moskowskich Wiedomościach*, był tak poważany w Rosji, że nawet za poprzedniego panowania zostawiono go w spokoju. Więc gdy teraz spadła na to pismo taka kara, ogół poczuł wzrost prądu reakcyjnego i odrazu się wzburzył. Niektóre dzienniki zagraniczne donoszą, że były nawet jakieś próby zamachów na życie cesarza, mianowicie pod świeżo zbudowaną cerkwią w Carskiem Siole, na której poświęceniu miał być car, znaleziono loch wypełniony dynamitem, a lont ciągnął się pod ziemią do skweru otaczającego cerkiew. Przypuszczamy, że wiadomość o wykryciu owej przygotowanej zasadzki jest zmyślona, wogóle jednak nader liczne są wiadomości o rosnącem wzburzeniu umysłów w Rosji. Jest to zjawisko niepomyślne, bo prąd rewolucyjny, czy nihilistyczny, albo nawet konstytucyjny nie złamie rządu, owszem przywróci do znaczenia odepchnięte kreatury biurokratycznej samowoli i skłoni do powrotu na stanowisko, zajmowane za poprzedniego panowania.

Najmłodszego ochotnika, który chciał wstąpić do armji amerykańskiej, aby walczyć przeciw Hiszpanom, aresztowała onegdaj policja berlińska. Dzielny ten bohater pochodzi z Wrocławia, gdzie mu się udało czmychnąć ze szkoły i zabrać swej babce, u której mieszkał 160 marek. Do Berlina dotarł bez żadnej przeszkody, przybywszy tu chciał się godnie do swego nowo obranego zawodu wyekwipować i i wstąpiwszy do składu broni, zaczął wybierać sobie różną broń, wzbudził przytem podejrzenie sprzedającego, tenże zwrócił uwagę policji, a ta wysłała dzielnego ochotnika z powrotem do babci.

HUMOR

Kartka z pamiętników mizantropa.

Znam dwóch ludzi. Znam daleko więcej,
Może nawet i kilka tysięcy.
Lecz naprzykład, niby kula w tarczy,
Dwóch tymczasem zupełnie wystarczy:
Jeden z nich ma serce godne chwały,
Lecz majątek do serca zamały;
Drugi zdobył swym majątkiem chwałę,
Ale względnie serce ma zamałe.

Przezorny dyrektor.

„Cudza własność jest święta, tknąć się jej nie godzi!“ Rzecz dzieje się u dyrektora opery.

— Panie! — woła rozpromieniony kompozytor — widzisz pan najszczęśliwszego człowieka pod słońcem!

— No?

— Skończyłem wreszcie nową operetkę!

A doświadczony dyrektor, grożąc kompozytorowi na nosie:

— Nową operetkę? Ej, ej, panie, jeszcze pana kiedy złapią!...

— Z majowych dum, o szarej godzinie, oczywiście przy otwartem na ogród oknie i z bukiecikiem fijołków w ręce.

Podlotek, myśląc o artyście, w którym kocha się od całych 24 ech godzin.

— Ach, Boże, jakże szczęśliwa jest Muza, która codzień może mu dawać pocałunki!...

Zawsze „górnie“ mówiący.

— A panu, panie Karolu, nalać jeszcze herbaty?

— O pani, i owszem, jestem bowiem z zasady wielkim „filotheistą“.

ZE ŚWIATA.

Prolog do drugiego aktu wojny.

Po krwawym początku w zatoce Manilskiej na Oceanie Spokojnym, rozpoczął się w ubiegłym tygodniu prolog drugiego aktu wojennego dramatu — na Oceanie Atlantyckim. Najwybitniejszymi jego momentami są: strategicznie doniosłe dostarczenie amunicji powstańcom kubańskim przez Amerykanów, uskutecznione za pomocą zwycięskiego wylądowania pod Cabanas, fortecy oddzielonej zaledwie półkilometrowym przesmykiem morskim od stolicy Kuby, Hawanny; oraz pojawienie się floty hiszpańskiej pod dowództwem admirała Cerwery, pod francuską wyspą Antyllów — Martyniką. Prolog ten obejmuje nadto pomyślne dla Hiszpanów odparcie statków amerykańskich od miejscowości Cardenas na północnem wybrzeżu Kuby i portu Cienfuegos na wybrzeżu południowym tej wyspy, a wreszcie niedość jeszcze jasna walka, jaką stoczyła z Amerykanami stolica wyspy Puertorico — San Juan.

Z zajęciem wyspy Portorico, mającej 166 kwadratowych mil przestrzeni, a więc większej niż Kreta, i liczącej 800.000 mieszkańców, posiadaliby Amerykanie cenną strategiczną stację, która jest panią wszystkich dróg z Europy do Kuby i sprzyja aklimatyzacji Europejczyków w wyższych swych położeniach daleko lepiej, niż inne Antylle. Prostokąt tworzący wyspę 170 klm. długi, a 60 klm. szeroki, przecinają góry Sierra Grande. z nich zaś biegną rozgałęzienia do czterech przedgórzy, dzielących kraj na cztery kotliny, przez które płynie pięćdziesiąt po większej części spławnych rzek. Wybrzeża w narożach są nieco spadziste, zresztą są płaskie i w części piaszczyste lub bagniste.

Stolicą Portoriko jest San Juan, miasto na osobnej wysepce na północnem wybrzeżu położone i liczące 28.000 mieszkańców. Na wybrzeżu zachodniem samej wyspy leży zatoka Mayaguez, na południowem zaś Ponce. Klucz wyspy stanowi warowne miasto San Juan, a jego najwyższym punktem jest skała 36 metrów wzniesiona nad poziom morza. Prócz starego muru, opasującego całe miasto, wzmacnia obwarowanie sześć silnych fortów. Najważniejszy z nich dell Morro swoją baterją San Helena i forteczką Casielo na przeciwległej wysepce strzeże 300 metrów szerokiego, do portu wiodącego kanału morskiego. Od północy fort San Cristobal wieńczy skalisty stożek, na którym leży miasto, od wschodu zaś bronią przystępu od lądu jak i od morza trzy warownie: Escambron, San Geronimo i San Antonio. Fort San Antonio stoi nadto na straży mostu łączącego wysepkę San Juan z wyspą Portorico. Przystęp do portu jest z powodu łamania się fal u stóp Castillo del Morro położonego kanału i dla wąskiego przejazdu nadzwyczaj utrudniony.

Gdy kommodore Sampson w nocy z środy na czwartek przed San Juan się zjawił, po zrekognoskowaniu miejscowych stosunków zdał sobie niechybnie sprawę, że przedewszystkiem powinien zmusić do milczenia warownię del Morro, aby ją objechać i w ten sposób wdarłszy się w zatokę otwierająca się ku południowi, resztę warowni od tyłu zająć. To też amerykańskie statki a mianowicie pancerniki „Jowa“ i „Indiana“, okręt admiralski, krzyżownik pancerny „Newyork“ i nieopancerzony krzyżownik „Detroit“ skierowały ogień głównie na Castillo del Morro. „Jowa“ dał 250, a „Detroit“ 180 strzałów. Bombardowanie rozpoczęte podobno o 5 rano, trwało całe trzy godziny i nadbrzeżne warownie odpowiadały silnym ogniem. Obie strony zapewniają, że przeciwnikowi wielkie szkody wyrządziły nie poniósłszy żadnych, lub małe tylko straty. Prawdy niełatwo w tym razie dociec. Hiszpanie utrzymują iż do ich powodzenia przyczynił się głównie ogień z 28 centimetrowych dział Kruppa, w jakie ich baterje są uzbrojone. Tymczasem Amerykanie posługiwali się jeszcze większym kalibrem w potyczce, „Jowa“ bowiem ma cztery 30 centimetrowe, a „Indiana“ cztery 33 centimetrowe działa. Prócz tego Amerykanie mieli mieć także w użyciu swoje szybkostrzałowe armaty. Gdy się nadto zważy, że okręty wobec warowni nadbrzeżnych mają zawsze trudniejszą pozycję i że z dział okrętowych przy niespokojnem morzu jest rzeczą niezwykle trudną celować do bateryj w górze położonych, to trzeba przyznać, że Amerykanie mieli twardy orzech do zgryzienia.

Stąd przypuszczać należy, że większa część amerykańskich strzałów padała albo poza fortyfikacje do miasta lub ponad warownie i domy. Że miasto przez ostrzeliwanie więcej ucierpiało niż warownie, dowodzi i ta okoliczność, że prawie dwa razy tyle cywilnych co żołnierzy zostało ranionych. Amerykanie przyznają z swej strony, że hiszpańskie strzały trafiały niektóre z ich okrętów, zaprzeczają jednak, jakoby mieli poważne straty ponieść.

Skoro Amerykanie prawdopodobnie widząc, że nie wielkie wyrządzają szkody i proch tylko daremnie tracą, zaprzestali ognia, to wszelkie przypuszczenia Hiszpanów, jakoby eskadra Sampsona poniosła klęskę i do odwrotu zmuszoną została, są nieuzasadnione. Hiszpanie nie mieli przecie ani jednego okrętu wojennego w porcie San Juan, przeto amerykańska eskadra mogła pozostać przed stolicą Portoriki, choćby i w rzeczy samej została poturbowaną, działania zaczepnego bowiem lub ścigania ze strony Hiszpańskiej w takich warunkach nie było się co obawiać. Kommodore Sampson wstrzymał ogień i opuścił wody San Juan, jak się zdaje dlatego, że w chwili, gdy „Nowyork“ dał pierwszy strzał do warowni del Morro, otrzymał widocznie wiadomość, że tak długo ukryta i poszukiwana hiszpańska dywizja admirała Cerwery, ukazała się nagle przed St. Pierre na francuskiej wysepce antylskiej Martinice. Podobnie jak eskadra kommodora Szleya stojąca pod Monroe, tak i eskadra Sampsona mogła z Waszyngtońskiego zarządu wojennego nagle otrzymać rozkaz uderzenia na Hiszpanów, lub udania się przed Hawanę na Kubie, aby tam oczekiwać przybycia hiszpańskiej floty. Jeżeli hiszpańska flota zwróciła się od Martiniki do Portoriko, toby w dwa lub trzy dni, a więc w niedzielę stanęła przed wyspą. Lecz odległość Martiniki od Hawany jest znacznie większa i flota potrzebuje na przebycie tej drogi pięć do sześciu dni. Kommodore Sampson ma z Portoriki bliżej do Hawany, niż Hiszpanie z Martiniki; znajduje on się bowiem na tak zwanej wewnętrznej linji. Starcie obu nieprzyjacielskich flot może w tych warunkach nastąpić dziś, lub dopiero w połowie obecnego tygodnia. W najkrótszym przeto czasie oczekiwać należy stanowczo rozstrzygnięcia sprawy. Wobec znacznej przewagi połączonych sił amerykańskich, (Sampson i Szley rozporządzają czterema statkami wojennymi, pięcioma krzyżownikami pancernymi, trzema krzyżownikami nieopancerzonymi i całym zastępem monitorów, łodzi działowych i torpedowych, podczas gdy hiszpański admirał Cervera dowodzi tylko czterema okrętami wojennymi i trzema torpedowcami) co do wyniku wojny, wrazie jeżeli obie floty na pełnem morzu się spotkają, nie może być niestety żadnej wątpliwości. Usiłowania przeto Hiszpanów zapewne do tego zmierzają, aby niespostrzeżeni przez Amerykanów mogli dostać się do portu Hawany. W ten sposób zyskałby jeneralny dowódzca na Kubie, Blanco, flotę, to znaczy ów środek wojenny, którym dotąd nie rozporządzał i mógłby w zaczepnem znaczeniu bronić wyspy. Szczęśliwe dotarcie hiszpańskiej floty do Hawany byłoby przeto ogromnym sukcesem i zaważyłoby nie mniej na szali niż zwycięska potyczka.

Kraków 17 maja.

Przywilej żyda w Kościele.

Od Wiel. ks. J. Wojciechowskiego otrzymujemy następujące pismo w odpowiedzi na zamieszczony w niedzielnym numerze *Głosu Narodu* list p. J. Miena:

„Upraszam uprzejmie Szan. Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze co następuje:

W nr. 111 *Głosu Narodu* z dnia 15. b. m. na stronie 7, pod tytułem: „Przywilej żyda w kościele,“ autor tego artykułu napada na mnie, za to, czego sam jest przyczyną.

1) Nie prosił nikogo o pozwolenie fotografowania, a na zapytanie czego sobie życzy: odpowiedział, że przyszedł z aparatem celem fotografowania pomnika ś. p. Matejki, a to wskutek depeszy nadesłanej z Warszawy. Gdyby u nas była komuna, rozumiałbym, że każdy chce rządzić i gospodarować w kościele, przeszkadzać nabożeństwu, lekceważyć zwykłe formy grzeczności, jak opowiedzenie się archiprezbyterowi i proboszczowi kościoła N. P. Marji, ale dzięki Bogu, tak źle nie jest i zapewne nie będzie.

2) Oznajmiłem panu Mien, że ile razy kto chce kopjować co w kościele, ma zawsze rekomendację od którego z pp. konserwatorów albo od p. dyrektora Łuszczkiewicza, a kościół najchętniej pozwala. P. Mien odpowiedział, że kościół jest miejscem publicznem i każdemu wolno w nim pracować, inaczej mówiąc gospodarować kiedy i jak chce. Na takie pojęcie o kościele zgodzić się nie mogłem; bo kościół jest domem Bożym, domem modliswy, a zostaje pod strażą proboszczów, którzy mają czuwać, aby Msze św. i nabożeństwa nie doznawały przeszkody, o tyle, o ile ich uniknąć można.

3) Czy p. Krieger jest żydem, tak samo czy p. Mien jest Chrześcijaninem, nie wiem zupełnie; to tylko stwierdzam, że po restauracji kościoła t. j. w r. 1890 i 1891 przedstawiony był p. Krieger jako najlepszy fotograf do zdejmowania pomników, rzeźb, obrazów i t. d; że, gdyby był nawet żydem(?), zawsze prosi i informuje się kiedy i w jakich godzinach będzie mógł robić, a wybiera zwykle godziny południowe, kiedy kościół jest pusty; wreszcie delegowany przez wydawnictwo historji Austrji w słowach i obrazach, jemu powierzył(!) odfotografowanie nadających się do tego przedmiotów, jako mającemu najlepsze aparaty; co jednak nie przeszkadza, że po restauracji kaplicy M. B. Loretańskiej Przew. ks. Infułat zawezwał p. Bizańskiego do odfotografowania obrazu. Kościół więc nie daje nikomu monopolu, ale musi przestrzegać porządku i wiedzieć co się w nim dzieje.

4) Pomnik jest własnością świetnej Rady miejskiej, ona ma prawo delegować artystów czy fotografów równie jak i pp. konserwatorowie, jako delegaci rządowi do czuwania nad zabytkami kościelnymi; wszystko jednak dziać się powinno z wiedzą i zezwoleniem proboszcza. Pan Mien mówi że przyszedł i chciał prosić, a tymczasem powołał się tylko na polecenie z Warszawy, co widocznie miało zastąpić dobre jego chęci. Nie rozumiem zupełnie co p. Mien nazywa szorstkością i niegrzecznością; bo w 2 do 3

minutowej rozmowie, nie mogło być do tego okazji, tem więcej, że najspokojniej radziłem, aby się udał do p. dyrektora Łuszczkiewicza w Sukiennicach, a jeśli otrzyma rekomendację, aby się tu z nią zgłosił; tymczasem p. Mien poszedł widocznie do *Głosu Narodu*, chociaż mu było bardzo pilno fotografować nawet podczas Mszy św., bo działo się to około godz. 11 przedpołudniem.

Te kilka słów sprostowania niech wystarczą do odparcia niespodzianej i niesłusznej napaści.

Kraków, d. 16 maja 1898 r.

Ks. J. Wojciechowski.

Nie mając zamiaru zabierać głosu w nieporozumieniu osobistem pomiędzy wiel. ks. J. Wojciechowskim a panem Juljuszem Mienem (przyczem jednak zaznaczamy, że jeśli tamten list był pisany w silnem rozgoryczeniu, to i niektóre zwroty odpowiedzi podyktowało rozdrażnienie), musimy jednak podnieść jeden frazes ogłoszonego powyżej listu. Oto pisze wiel. ks. Wojciechowski: „gdyby nawet był żydem“ i choć myśli nie kończy, pozwala się dorozumiewać konkluzji: „to i tak może fotografować w kościele“. Otóż z tem zgodzić się żadną miarą nie możemy i z tem zapewne nie zgodzi się czcigodny ks. infułat. Żyd pod żadnym pozorem i pretekstem nie może się szastać po katolickim kościele, tembardziej zaś nie może do niego wchodzić dla zarobkowania i geszeftu. Mamy pełna nadzieję, że polemika pomiędzy p. J. Mienem a wiel. ks. Wojciechowskim będzie miała ten dobry skutek, że żydowi Kriegerowi, mimo protekcji p. delegowanego przez wydawnictwo „Austrji“ i pp. konserwatorów, nie będzie wolno od dziś dnia wykonywać swego przemysłu w murach kościoła N. P. Marji, ani żadnego innego katolickiego kościoła w Krakowie. Jeżeli ma takie „dobre aparaty“, radzimy mu, aby je sprzedał Chrześcijaninowi, bo sam nie będzie z nich — wierzymy w to najsilniej — mógł korzystać.

Na tem na razie zamykamy polemikę w tej ważnej, choć przykrej sprawie.

= [Osobiste]. JE dr Leon Biliński odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

X [Namiestnik w Krakowie]. Punkt o godzinie wpół do 1-szej rozpoczęło się w niedzielę przyjęcie u namiestnika w Pałacu Spiskim. Pierwszy przedstawił się nowemu naczelnikowi rządu krajowego Najprzewielebniejszy Książę Biskup ks. Puzyna na czele Kapituły krakowskiej; następnie reprezentowała się cała jeneralicja z komendantem korpusu jen. Alborim na czele; dalej Rada miejska i urzędnicy Magistratu z prezydentem p. Friedleinem, oraz I wiceprezydentem drem K. Pieniążkiem i II wiceprezydentem p. W. Piotrowskim; następnie Rada powiatowa z prezesem drem Fr. Paszkowskim, wiceprezesem p. Skirlińskim, posłem Wójcikiem; proboszcz parafji grecko-unickiej, ks. kanonik Borsuk; sąd krajowy wyższy z prezydentem p. M. Czyszczanem i wiceprezydentem p. Żeleskim na czele; sąd krajowy z prezydentem p. Summer-Brasonem, wiceprezydentami drem Morelowskim i p. Cieszyńskim; nadprokurator radca dworu p. Szymonowicz; prokuratorja państwa z drem Wędkiewiczem na czele; Akademja Umiejętności z prezesem hr. St. Tarnowskim i sekretarzem prof. drem Smolką; komitet krak Tow. rolniczego pp.: hr. Mycielski, hr. Ant. Wodzicki, hr. Zdzisław Tarnowski, prof. dr Leo; rektor Uniwersytetu ks. dr Knapiński na czele senatu; prezes Izby adwokackiej dr Lisowski z delegatami; Izba notarjalna; Izba lekarska z prof. drem Łazarskim i dyr. dr Ponikłą na czele; Izba handlowa z prezesem p. A. Mendelsburgiem i dr F. Weiglem; dyrekcja ruchu kolei państw., pp. radca dworu Kolosvary i nadinsp. Horoszkiewicz; książę Poniński na czele całej dyrekcji skarbu; starostwo górnicze, z p. Wachtlem na czele; dyrektor salin wielickich, p. nadradca Miszke; kierownik prokuratorii skarbu, dr Rozwadowski; dyrekcja policji, dr Z. Korotkiewicz, starszy komisarz p. Swolkien, kapitan Fiedler; komendant oddziału żandarmerji, major Rieger; urząd cłowy, administracja podatkowa, filjalna Kasa krajowa i fabryka tytoniu przedstawiona została przez ks. Ponińskiego. Następnie na audjencji byli: ks. Gabryś, proboszcz parafji ewangielickiej; dyrekcja poczt i telegrafów, pp. Al. Dawidowski, Heim i Osika; Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń: dr Romer i dyr. Głażewski; p. J. Fałat, dyrektor Szkoły sztuk pięknych i sekretarz pan Gorzkowski; Szkoła przemysłowa, z dyr. Rotterem na czele; gimnazjum św. Anny, z dyr. dr Kuczyńskim; gimn. św. Jacka, z dyr. Skubą; gimn. III Sobieskiego, z dyr. Siedleckim na czele; Szkoła realna, z dyr. Petelenzem; Seminarjum nauczycielskie męskie, z dyr. Kaweckim; Seminarjum żeńskie, z dyr. Vimpellerem na czele; dyrekcje szkół wydziałowych i ludowych, prezydent miasta p. Friedlein, dyr. Gettlich, dyr. Maciałowski, dyr. Pająk, dyr. H. Wacięga i t. d.; dyrektor szpitala św. Łazarza, dr Ponikło; O. L. Bernatek, kierownik szpitala i przeor OO. Bonifratrów; dyrektorzy miejskiej Kasy oszczędności pp.: Slęk i Kowalski; dyrektorzy powiatowej Kasy oszczędności pp.: Bereźnicki i Sędzimir; zarząd filji Banku austro-węgierskiego, pp. Wild i Reiss; zarząd Banku krajowego, dyr. p. Sędzimir; zarząd Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, dyr. dr Binder i L. Morelowski; starostwo krakowskie przedstawił delegat radca dworu p. Laskowski; deputacja miasta Podgórza, z radcą dworu, p. Garbaczyńskim; Komitet budowy kościoła parafjalnego w Podgórzu; deputacja miasta Wadowic dr Iwański. Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego z ks. dr Jul. Bukowskim na czele; radca dworu prof. dr E. Korczyński, Starostowie pp: Kierekriarto z Bochni, Fetter z Myślenic, Ostowski z Dąbrowej, hr. Starzeński z Podgórza, Szczerbiński z Wieliczki, prof. dr Mars; starsi komisarze powiatowi pp.: Rudzki i Trzaskowski; komisarz powiatowy p. Rożański z Podgórza i Porth, inspektor szkół ks. Fąferko z Myślenic; dyrektor teatru Pawlikowski; gremjum aptekarskie zachodnio-galicyjskie z prezesem p. Eug. Hellerem; cech rzeźników i masarzy z p. St Armółowiczem, prezes miejskiej kasy chorych dr Z. Marek; inżynier powiatowy p. Glattmann z Białej; emerytowany starosta p. Zborowski.

W końcu przedstawiły się namiestnikowi: Deputacja przysiółka Witkowice, przedkładając sprawę utworzenia samoistnej gminy; przedstawiciele gminy Trojanowic ze sprawą budowy własnej szkoły i bardzo wiele osób w sprawach prywatnych a między tymi p. Z. Bogusz, pani Kobiałkiewicz, słuchacz filozofji Trejdasiewicz, p. Sokoliński, Katarzyna Mazurek i bardzo liczna deputacja tinglu Friedmana (!?) złożona z muzykantów i żon i dzieci pozbawionych jakoby środków utrzymania przez zamknięcie tinglu.

Audjencja przeciągnęła się do godziny trzy kwadranse na 6. Obowiązki sekretarskie pełnili sekretarz namiestnictwa p. W. Zaleski i komisarz starostwa p. Z. Żeleski.

Hr. Piniński w niedzielę, według programu, przed południem był na Mszy św. w kaplicy schroniska ks. Lubomirskiego, poczem zwiedził zakład — a stamtąd udał się do Zakładu Helclów. Po audjencjach o godzinie 6 był p. namiestnik na obiedzie u Księcia-Biskupa, gdzie zaproszonych było 27 osób, wieczorem zaś odbył się raut w pałacu książęco biskupim, który trwał do godziny 11 wieczorem. Zarówno przy obiedzie, jak i w czasie rautu wznoszono toasty.

W poniedziałek przedpołudniem odbyła się dalsza wizytacja szkół średnich, jak Seminarjum nauczycielskiego męskiego, gimnazjum św. Jacka i szkoły wyższej przemysłowej.

Następnie zwiedził p. namiestnik szkołę Sztuk pięknych przyjmowany przez dyrektora p. Juljana Fałata, stamtąd udał się w towarzystwie delegata namiestnictwa p. Laskowskiego do kościoła św. Krzyża, gdzie u progu kościoła przyjmował namiestnika dyr. Slęk i proboszcz ks Mikulski. Hr. Piniński zwiedził szczegółowo cały kościół i zakrystję; objaśnień udzielał architekt, radca budownictwa, p. Tadeusz Stryjeński. P. namiestnik wyraził uznanie miejskiej Kasie Oszczędności za uratowanie starożytnej świątyni. Z kościoła udał się p. namiestnik do domu Jana Matejki.

O godzinie pierwszej był hr. Piniński na śniadaniu u ministra dra J. Dunajewskiego.

W poniedziałek o godz. 12½ JE. namiestnik w towarzystwie pana delegata Laskowskiego i sekretarza namiestnictwa p. Zaleskiego zwiedził „Dom Matejki“. — Mimo wielkiego znużenia, spowodowanego tak licznemi audjencjami i wizytacjami, p. namiestnik oglądał z wielkiem zaciekawieniem zbiory i mieszkanie po największym malarzu polskim, przyczem uwagami swemi dowodził niepospolitego znawstwa i zamiłowania w dziełach sztuki. Całemu wydziałowi Towarzystwa im. Matejki a przedewszystkiem prezesowi prof. M. Sokołowskiemu wyraził on swoje uznanie za stworzenie tak drogiej pamiątki dla całego narodu, poczem, zapisawszy swe nazwisko do księgi pamiątkowej, odjechał, aby po obiedzie zwiedzić Wawel.

W poniedziałek po południu p. namiestnik pojechał także na Grzegórzki zwiedzić „Collegium medicum“, gdzie był przyjmowany przez rektora ks. dra Knapińskiego i profesorów dra Browicza, Cybulskiego, Kostaneckiego, Wachholza i Kleckiego. Namiestnik zwiedził cały zakład, oprowadzany przez radcę budownictwa Szarego. Z Grzegórzek udał się p. namiestnik na Wawel, celem zwiedzenia postępu robót restauracyjnych. Tu przyjmował hr. Pinińskiego Najprzew. Książe-Biskup Puzyna, dyr. Fr. Slęk i prof. Odrzywolski. Namiestnik zwiedził ukończoną kaplicę Zygmuntowską, presbiterjum, oraz roboty wewnętrzne, oprowadzany przez Księcia-Biskupa. Następnie udał się p. namiestnik na obiad do hr. Andrzejów Potockich pod Baranami, gdzie zaproszonych było 40 osób.

Dziś rano p. namiestnik o godzinie 8 będzie obecny przy rozpoczęciu robót szpitala OO. Bonifratrów na Kazimierzu, zwiedzi następnie nowy gmach gimnazjum św. Anny na Groblach, następnie budującą się klinikę okulistyczną prof. dra Wicherkiewicza, oraz budowę kliniki chorób wewnętrznych prof. dra Edwarda Korczyńskiego, wreszcie o godzinie 2 minut 49 po południu wyjeżdża do Gumnisk.

Jak już w niedzielę rano donosiliśmy, po dorocznem publicznem posiedzeniu Akademji Umiejętności, w Grand hotelu odbyła się uczta, urządzona przez Akademię, na cześć namiestnika, jako członka korespondenta tejże instytucji. Podczas uczty wniesiono dwa toasty. Pierwszy mówił hr. Tarnowski na cześć dostojnego gościa, kończąc swój toast słowy: „życzenia, z jakiemi witamy nowego zwierzchnika kraju, byłyby szczere i gorące w każdych czasach i stosunkach, ale wzmagają się i potężnieją z tymi trudami i trudnościami, które młodego włodarza na jego drodze przyjmują. Niechże je znosi mężnem sercem, a przezwycięży silną wolą, roztropnym umysłem i duchem publicznym, sobie na zasługę i daj Boże na piękną kartę w historji, nam, krajowi i społeczeństwu na umocnienie i na zdrowie“.

P. namiestnik serdeczną swą odpowiedź kończył tak: „nie mogę zataić, że pod niejednym względem milszem mi było wprost nauce służyć. Być może, że na obecnem mojem stanowisku, wskutek szerszego zakresu działania, pod niejednym względem większych korzyści przysporzyci będę mógł rozwojowi wiedzy, lecz zdaję sobie zarazem sprawę z tego, że w zawodzie ściśle naukowym jest się samoistnym i zawisłym tylko od własnych usiłowań, tu zaś wiele innych okoliczności, od woli naszej niezawisłych, może krzyżować najlepsze chęci. Usiłowań w każdym razie nie będę szczędził, by pomocnym być dla drogiej nam wszystkim sprawy“.

Wracając do powitania i audjencji w pałacu Spiskim w niedzielę, nie możemy nie zacytować ustępu z mowy powitalnej p. Friedleina, wygłoszonej na wstępie przedstawienia się namiestnikowi Rady miejskiej. Prezydent mówił:

„Potrzebuje Kraków twej opieki i pomocy, bo zepchnięty ze stanowiska królewskiej niegdyś stolicy do rzędu miast powiatowych, podupadł i pobłyskuje dziś tylko jeszcze omszałymi budynkami i zabytkami ze świetnej swej niegdyś przeszłości, jak zubożały bogacz szczerniałym i wytartym złotogłowiem“.

Namiestnik odrzekł między innemi; „Nie chcę polemizować z p. prezydentem, ale pozwalam sobie zaznaczyć, że nie podzielam jego pesymistycznego na Kraków poglądu. Stary wasz gród nie zeszedł do rzędu miast powiatowych i nie błyszczy tylko pomnikami przeszłości, ale także w teraźniejszości jako ognisko nauki polskiej, jako siedziba tylu znakomitych instytucyj, których wiele powołała do życia inicjatywa prywatna, nie przestaje Kraków świecić jako wzór dla innych miast“.

= [Z teatru miejskiego]. Jutro t. j. we środę artyści nasi odegrają jednę z najcenniejszych komedyj repertoaru europejskiego „Szkołę plotek“ Sheridana. Wieczoru tego p. Sobiesław Bystrzyński obchodzić będzie swój benefis. Nie wątpimy, że publiczność krakowska tłumnie pospieszy na wieczór środowy do teatru, aby zaznaczyć szczerą sympatję, jaką się cieszy w Krakowie p. Sobiesław, aby okazać, że uczciwą i produktywną pracę umie cenić. Bilety zawczasu na benefis p. Sobiesława sprzedaje kasa zamówień (sklep p. Fenza). Lwią część biletów już rozchwytano.

= [Z wiecu lekarzy] W sobotę, jak donosiliśmy, odbył się w Krakowie wiec lekarski w sprawie ubezpieczeń lekarzy na starość, ubezpieczeń wdów oraz sierót po lekarzach, stanowiska lekarzy wobec kas chorych dla robotników, oraz wynagrodzeń sądowo-lekarskich. Powzięto szereg pożytecznych uchwał dla lekarzy, oraz ich rodzin.

= [Restauracja Wawelu] Członek Wydziału krajowego, p. Wereszczyński, bawi znowu w Krakowie od dni kilku w sprawie restauracji Wawelu; sprawa zaczyna napotykać na trudności z powodu spekulacyj prywatnych co do sprzedaży gruntów, na których mają stanąć przeniesione z Wawelu koszary.

= [Teatr letni] Teatr letni w Parku krakowskim rozpoczyna przedstawienia w czwartek (19 b. m.) „Sztygarem“. Część trupy przyjechała z Królestwa wczoraj, a część druga dzisiaj ma stanąć w Krakowie.

= [Zbieracze marek]. W sobotę 17 b. m. odbyło się pierwsze walne zebranie „Związku polskich zbieraczy znaczków pocztowych“ w Krakowie, na którem jednogłośnie wybrano: ks. Stanisława Biegańskiego, prezesem; pp. Michała Brzostowskiego, wiceprezesem, M. M. Urbańskiego sekretarzem; Józefa Hechtera, kasjerem. Wydziałowymi: pp. Józefa Ujejskiego i Władysława Bieleckiego.

X [Daszyński przy robocie] Lud krakowski dotychczas zachowywał się zupełnie spokojnie wobec podrożenia. Spokój ten widocznie nie jest w smak Daszyńskiemu, który bezzwłocznie przybył do Krakowa. Zazdrość Ignasiowi, że Kozakiewicz rej wodzi we Lwowie, a więc dalej do pracy! I zaledwie się zjawił, już słychać... że robotnicy krakowscy mają od wtorku t. j. dziś rozpocząć demonstracje chlebowe!

„Księżna i motyl“.

(Komedja w 5 aktach Pinera, przedstawiona w teatrze miejskim 14 b. m.).

„Księżnę i motyla“ dawano w sobotę w teatrze miejskim. Już sam tytuł zawiera w sobie pewną nielogiczność. Przypomina mi on ową anegdotkę o trzech

braciach, z których jeden miał być uczonym, drugi aptekarzem, a trzeci — urodził się w Pułtusku.

Kalchas z „Pięknej Heleny“ niezawodnie, przeczytawszy tytuł najnowszej sztuki Pinera, zawołałby: „co ma skakał do Cytery“. I rzeczywiście, co ma księżna z motylem wspólnego? Książę, księżna jest tytułem rodowym, stałym, rzeczywistym, motyl zaś, używając go w przenośni, uosabia człowieka o lekkiem sercu i jeszcze lżejszych obyczajach, jestto przezwisko raczej. Połączenie zatem tych dwóch, kłócących się z sobą pojęciem rzeczowników, mimowoli w umyśle czytającego wyradza — kakafonię. „Księżna i motyl“ dla czegóż już nie „Księżna i przejściowy most wzruszenia“ lub „Motyl i w starym piecu czarci palą“. Byłby tytuł i dłuższy i efektowniejszy!

Nielogiczność Pinera nie kończy się jednak na tytule komedji. Spotykamy ją bardzo często w samej sztuce. Pinaro, tak jak Lemaitre w „Przykrym wieku“, pragnie przedstawić w swej „Księżnej i motylu“ smutne położenie osób w wieku przejściowym, graniczącym ze starością.

Lemaitre wprawdzie dotyka tylko starych kawalerów, tych „wiecznych tułaczy“, Pinero obejmuje i wdowy i mężatki i żonkosiów. Każde z nich trapi się niepomiernie, że młodość ucieka, że lada dzień trzeba będzie abdykować z... gorsetu lub roli donżuana. Długie i rozpaczliwe te żale zajmują w sztuce połowę djalogu. Z początku przyjmuje się je dość cierpliwie, w końcu wszelako zaczynają nudzić, już ni tylko dla swego tonu monotonnego, ale dla swej płytkości. Słuchając sztuki Pinera dostaje się wrażenia jakby kwestją bytu człowieka, kwestją najpoważniejszych zadań, była jego zdolność do uniesień miłosnych, szałów zmysłowych, zdolność do kokietowania i bałamucenia się wzajemnie. Innych celów i dążeń całe to towarzystwo, w jakie nas Pinero wprowadza, nie wyznaje. Po za szałem miłosnym nicość, po za erotyzmem próżnia. Jeśli „Księżna i motyl“ miała być satyrą pewnej towarzyskiej sfery angielskiej, w takim razie nie dostaje jej jędrności, wyrazistego rysunku, ciętego djalogu — jeśli zaś ma to być komedja o społecznym zakroju, jakżeż marne świadectwo wystawia Pinero tym ludziom o rodowych nazwiskach!

Bohaterką sobotniej premjery jest księżna-wdowa, lat czterdziestu i jak otoczenie zapewnia „świetnie zakonserwowana“. W małżeństwie nie była „szczęśliwą“ bo mąż był stary i schorowany. Dwadzieścia lat swej młodości bezproduktywnie straciła w tem małżeństwie, narzuconym przez rodziców i krewnych. Wdowa, odprawiwszy konwenansem świata przepisaną żałobę, pragnie powetować lata stracone. Pragnie żyć i bawić się, naturalnie w Paryżu. Drugą figurą w sztuce jest... motyl, podstarzały grzesznik, donżuan. Ten ucieka z Londynu, bo mu w tem mieście wszystko przypomina jego siwe włosy. Ucieka od grobów młodości! — jak sam powiada. Nadobną tę parę spotykamy następnie na bruku paryskim. Ona urządza wspaniałe zabawy i przyjęcia u siebie, uprawiając przy tej sposobności hazardowny flirt, on zapewne z braku „żywych zabawek“ jak pięcioletni bęben zabawia się dziecinnemi cackami: lalką, konikiem, wiatrakiem i lokomobilą co się sama porusza!!! Po jednem z przyjęć u księżnej, motyl oświadcza się jej z gotowością małżeństwa. Księżna, mimo iż jest zakochana wyżej uszu w młodzieńcu dwudziestoparoletnim, przyjmuje w zasadzie ofertę motyla (jest bardzo przezorna!), z warunkiem jednak, że ostateczna decyzja nastąpi dopiero za miesiąc. Przez ten miesiąc księżna pije pełną czarę życie z ust ukochanego młodzieńca, a motyl zawiązuje romans z rzekomą swoją siostrzenicą. Po miesiącu księżna i motyl stają przed sobą. Ona gotowa iść za niego, on gotów ją zaślubić. Po pewnych jednak wyjaśnieniach czysto abstrakcyjnych narzeczeni przekonywują się, że nie są stworzeni dla siebie, bo... on jest za stary dla niej (*sic*!) a ona za młoda dla niego (*sic*) Sztuka kończy się ku uciesze wszystkich czterdziestoletnich kobiet małżeństwem księżnej z młodzieniaszkiem, a motyla z młodziutką dzieweczką.

Nie chciałbym być kronikarzem tych stadeł, związanych przez Pinera!

Czego chciał dowieść autor sobotniej premiery? Oto chyba tego, że przez małżeństwo z młodym człowiekiem Balzacoska kobieta się odradza, a podtatusiały mężczyzna przez związek z naiwną dziewczyną. Nie radzę tej recepty nikomu używać, jest ona bardzo problematyczna, jeśli z gruntu nie jest nielogiczna, wprost sprzeciwiająca się prawom natury!

Robota „Księżnej motyla“ bardzo słaba, bez planu, chaotyczna. Akt I-szy ma djalog zajmujący, akt III-ci ma wcale dobrze pomyślane efekty z muzyką. Inne obrazy niczem się nie odznaczają, *notabene* jeśli nie rażą naiwnościami, których zwłaszcza w ostatnim akcie pełno. Efekt przechodzenia przez scenę, jak na komendę, gruchających par, dużo zręczniej wyzyskany jest w ostatniej sztuce Lemaitre'a „L'Ainée“. Tam on służy dla wywoływania nastroju, tutaj świadczy raczej o nieumiejętności roboty scenicznej autora. A może to są refleksje jeszcze... głośnej farsy Pinera „Niebieska grota“?

„Księżna i motyl“ nie wiele daje pola do popisu aktorskiego, natomiast niemałą nadarza sposobność artystkom do wystąpienia z toaletami. Co akt to inna toaleta, a wszystkie muszą być bogate i okazałe. Bohaterką „toaletową“ była p. Filipi-Mikorska w akcie III-cim. Suknia jej rzeczywiście była bogata i niezwykle artystyczna.

Bardzo wdzięcznie i z wielkim humorem grała p. Morska rolę ovgana — dziewczyny. Inni artyści wywiązali się starannie z niewdzięcznego zadania.

Minos.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Jasło 17 maja (rano). W Potoku, posiadłości Towarzystwa akcyjnego, w studni nr. 14 pokazała się ogromna ilość nafty. W pierwszych dwudziestu godzinach napełniono 3 cysterny, (każda po 100 stóp). Spodziewają się, że i w studni nr. 10 przez dalsze wiercenia otrzyma się również bardzo wielką ilość nafty.

Praga 17 maja (rano). Ponieważ wczoraj odbywały się liczne zgromadzenia robotników, skonsygnowano policję w komplecie i część garnizonu. Wieczorem przeciągali ze śpiewami katoliccy robotnicy przez ulice. Tłum, złożony z wielu tysięcy osób, który wieczorem przypatrywał się spaleniu ogni sztucznych, miał konflikt z policją. Policja z obnażonemi szablami rzucała się na Czechów. Domy Niemców silnie były strzeżone.

Wiedeń 17 maja (rano). Feldmarszałek-porucznik, komendant 3 dywizji piechoty, Fiedler, mianowany komendantem 11 korpusu i głównym komenderującym załogi we Lwowie, w miejsce ś. p. Schulenburga.

Adjunkt sądu pow. w Starym Sączu, Hieronim Jaguszewski, przeniesiony został do Krakowa.

Następujący auskultanci przeniesieni: dr Kazimierz Bielawski do Nowego Sącza, Rutowski do Tuchowa, dr Markiewicz do Bochni, dr Karol Jakubowski do Starego Sącza i Wayda do Mielca.

Wiedeń 17 maja (rano). Wczoraj odbyło się trzecie posiedzenie Izby panów w bieżącej sesji pod przewodnictwem prezydenta ks. Windischgrätza. Na porządku dziennym znajdował się nowy wybór do delegacyj; miejsce chorego Zaleskiego zajął ks. Lubomirski. Tajny radca Dumba wnosi, by przyjęto cesarskie rozporządzenie, tyczące się kredytu dla biednych. Minister kolei Wittek zwraca uwagę, że rząd niedawno otrzymał sprawozdania z wielu prowincyj, według których stosunki nędzy znacznie się zaostrzyły. Wydaje się więc koniecznem już w najbliższym czasie politycznym władzom w kraju udzielić środki pieniężne do rozporządzenia, które z jednej strony powinny być użyte na wsparcie dla ludności, z drugiej strony na utworzenie źródeł pracy. Izba posłów w tym kierunku uchwaliła rezolucję. Byłoby więc dla rządu pożądane, gdyby i Izba panów stanowczo przyłączyła się do rezolucji Izby posłów. Rezolucję tę przyjęto.

Budapeszt 17 maja (rano) Komisja wojskowa węgierskiej delegacji po silnem zastrzeżeniu, by na przyszłość nieprawidłowości się nie powtarzały uchwaliła dodatkowy kredyt 30-miljonowy.

Kolonia 17 maja (rano). *Köln. Ztg* uważa sojusz amerykańsko angielski za prawdopodobny. Gdyby więc — pisze dziennik — wielkie te państwa się połączyły, nastąpi i w Europie zespolenie większych i mniejszych państw pod hegemonją dwóch mocarstw: Rosji i Niemiec.

Berlin 17 go maja (rano). O tajemniczej mowie Lorda Salisburego na bankiecie Towarzystwa bankierów opowiadają że Salisbury miał taki wyraz twarzy, jakby otrzymał bardzo niepomyślną wiadomość i nie wiedział co ma z nią począć. W mowie swojej nie ukrywał Salisbury, że obecne stosunki wielką napawają go troską i że na porządku dziennym są teraz „złe zawikłania“. Salisbury oświadczył, że mówi do ludzi ze świata interesów i musi ich przygotować na to, że należy śmiało stawić czoło wypadkom i liczyć się z nagłą zmianą stanu rzeczy. Trzystu obecnych bankierów z głębokiem milczeniem przyjęło do wiadomości oświadczenia Salisburego, zwłaszcza ustęp, w którym lord-premier oświadczył, że jest możliwe, iż wkrótce nastąpi gwałtowne przesilenie na City.

Paryż 17 maja (rano). Sąd kasacyjny odrzucił rekurs Zoli przeciw orzeczeniu sądu apelacyjnego, który policyjny sąd karny dla skargi o obrazę honoru znawców pisma uznał za kompetentny.

Rzym 17 maja (rano). Ajencja Stefaniego donosi z Ponte Chiasso: Surowe strzeżenie granicy nieustaje. Liczni włoscy robotnicy przeszli luźnie, nie bandami, do Włoch. Wielu aresztowano i pod nadzorem pieszych patroli odprowadzono do Como.

Rzym 17 maja (rano). Socjalistyczny deputowany Poscetti od soboty popołudniu nie opuścił parlamentu; nocował nawet w sali obrad, by uniknąć uwięzienia.

Rzym 17 maja (rano). Według *Opinione* konferował król Humbert z ministrem marynarki Brinem i ministrem wojny San Marzano, oraz z deputowanym Zanardellim, przyczem wyraził swoje zaufanie do gabinetu jak i swoją zgodę utrzymania rządu

Aresztowano w Rzymie, z polecenia władz bezpieczeństwa Medjolanu, socjalistycznego deputowanego Morgąriego, którego przewiozą do Medjolanu.

Madryt 17 maja (rano). Przybył tu król belgijski w ścisłem *incognito*. Król złożył wczoraj wizytę królowej rejentce i zaraz wieczorem odjechał pociągiem ekspresowym do Paryża.

Peking 17-go maja (rano). Ks. Henryk pruski, przybyły tu osobnym pociągiem, przyjmowany był urzędownie w uroczysty sposób. Niezliczone tłumy ludzi brały udział w przyjęciu. Książę udał się naprzód do niemieckiego poselstwa.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 17 maja (rano). Prywatna depesza z Hawanny przynosi następujący opis onegdajszej bitwy przed portem Hawanny: O godzinie 4 po południu rozeszła się wieść, że hiszpańskie statki wojenne, stojące na kotwicy w porcie hawańskim, przygotowują się do odpłynięcia. Około godz. 5 opuściła port kanonierka (600 ton) „Nueva Espana“ i krążownik (1500 ton) „Conde de Venadita“. Tłumy ludzi zgromadzone na wybrzeżu podniosły frenetyczne okrzyki, żegnając odjeżdżających. W pół godziny potem zwróciły się hiszpańskie statki przeciw trzem amerykańskim okrętom blokującym. Hiszpanie wszczęli ogień, na który amerykańskie statki zaraz odpowiedziały. Tłumy, zebrane na wybrzeżu przypatrywały się bitwie, przyjmując każdy strzał armatni okrzykiem: „Niech żyje Hiszpanja!“ Nagle zamilkł jeden wielki amerykański statek; odwieziono go zaraz z miejsca starcia. Także następny statek amerykański zmuszono do odwrotu. **Hiszpanie byli zwycięzcami**, — wśród entuzjastycznych okrzyków wpłynęli do portu, gdzie tłumy zgotowały żołnierzom olbrzymie owacje. Hiszpanie nie ponieśli żadnej szkody.

Madryt 17 maja (rano). Komendant hiszpańskiej eskadry, która od czwartku, 12 bm., znajduje się na zachodnio-indyjskich wodach, admirał Cervera, stara się, w trafnem uznaniu jakościowej niższości swoich sił zbrojnych, uniknąć spotkania z amerykańskiemi flotami. Zamiast więc płynąć wprost ku Portorico, lub Kubie, zwrócił się na południowy zachód ku południowo amerykańskiemu kontynentowi, a mianowicie ku holenderskiej wysepce Curaçao. (Obacz ogłoszoną niedawno temu w *Głosie Narodu* mapkę pola wojny. *Przyp. Red.*). Jest widocznie zamiarem Cervery płynąć ciągle na zachód wzdłuż wybrzeża Wenezueli i Kolumbji po Karaibijskiem morzu, następnie na północ wzdłuż Ameryki centralnej koło Yucatan dalekim więc łukiem dostać się do Kuby i Hawanny. Równocześnie zapewne admirał Cervera łączy z tem plan spotkania, zaczepienia i zniszczenia dywizji amerykańskich okrętów, płynącej ku północy wzdłuż wschodniego wybrzeża Ameryki południowej, a składającej się ze statków „Oregon“, „Nicleroy“ i „Marietta“. Statki te niedawno temu stały jeszcze w Bahji na San Salvador u brazylijskich wybrzeży i zapewne musiały zostać z Waszyngtonu ostrzeżone o grożącem im niebezpieczeństwie.

Londyn 17 maja (rano). Do Hongkongu doszły listownie wieści z wysp Filipińskich o napadzie powstańców na Amerykanów blisko przystani Cavite. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia, kontradmirał bowiem Dewey w depeszach późniejszych nie wspominał wcale o podobnych zajściach.

Londyn 17 maja (rano). Jak donoszą z Key-West okręt transportowy „Gussie“ powrócił już, nie mogąc wysadzić na Kubie amunicji i broni dla powstańców.

Londyn 17 maja (rano). *Times* donosi z Nowego Jorku, że tam spodziewają się, że miejscem przeznaczenia dla floty hiszpańskiej, znajdującej się przy Curacao, jest zatoka wenezuelska. (Curacao, jedna z „wysp pod wiatrem“, leży niedaleko od stolicy Wenezueli, Caracas, na połud. wschód od Kuby. *Przyp. Red.)* Tam znajduje się węgiel na statkach towarowych które z Anglii jeszcze przed ogłoszeniem neutralności odpłynęły.

Nowy Jork 17 maja (rano). *Ewening World* ogłasza depeszę z Caracas pod dniem 15 bm. godzina 10 rano, według której hiszpańskie pancerniki „Infanta Maria Teresa“ i „Viscaja“ przebywają tamże dla zaopatrzenia się w węgiel. Inne hiszpańskie okręty stoją zewnątrz portu.

Nowy Jork 17 maja (rano). Według depeszy z Key-Westu, miało się we czwartek udać małej łodzi kanonierskiej „Wilmington“ wylądować w Cardenas przy pomocy powstańców. Bombardowanie od strony morza zmusiło hiszpańskie armaty do milczenia. W skrytej hiszpańskiej baterji miało poledz 113 żołnierzy.

Madryt 17 maja (rano). **Prezydent hiszpańskich ministrów, Sagasta, podał się w imieniu całego gabinetu do dymisji.**

Madryt 17 maja (rano). Depesza jenerała Blanki potwierdza wiadomość, że 15 maja przyszło do starcia między dwoma hiszpańskimi krążownikami, a trzema amerykańskimi okrętami i że Amerykanie zmuszeni zostali do cofnięcia się.

Z Hawanny nadeszła wiadomość, że koło Loroso, w prowincji Santa Clara na Kubie, Hiszpanie pobili powstańców.

Nowy Jork 17 maja (rano). Dzienniki tutejsze z entuzjazmem witają mowę Chamberlaina o wojnie angielsko amerykańskiej.

Waszyngton 17 maja (rano). Twierdzą tu, że flota hiszpańska zaopatrzywszy się w węgiel w zatoce wenezuelskiej, odpłynęła w nieznanym kierunku.

Admirał Sampson opuścił Porto Plata, udając się przez pasaż Windsward.

Waszyngton 17 maja (rano). Dowódzcą amerykańskiej brygady, która ma być wysłana do Manili, mianowany został jenerał Oytis.

Pomiędzy zgłoszonymi ochotnikami wybrano 65 tysięcy ochotników, którzy wkrótce zostaną wysłani na wyspy Filipińskie.

Waszyngton 17 maja (rano). Zarząd pocztowy zabrał listy i przesyłki wysyłane do Kanady, a przeznaczone dla posła Bernalé i innych członków hiszpańskiego poselstwa. Wielką ilość listów i dokumentów z różnych stron kraju oddano tajnej policji, z których wypływa, że w Kanadzie panuje system szpiegostwa na wielką skalę. Doniesiono o tem angielskiemu posłowi, który ma wydać rozkaz, zmuszający posła Bernalégo i szpiegów hiszpańskich do opuszczenia Kanady.

Waszyngton 17 maja (rano). Doszła tu wiadomość, że eskadrę hiszpańskiego admirała Cervery widziano o 100 mil od wybrzeży Wenezueli. Wieść ta wywołała w departamencie marynarki przerażenie. Można wnioskować, że Cervera chce unikać bitwy morskiej i czeka na sposobność, by uderzyć na Cienfuegos, albo na Hawannę celem dostania się do tych portów. Według innych wiadomości, tu nadesłanych, flota hiszpańska ma się znajdować na wysokości Curaçao.

Waszyngton 17 maja (rano). Według doniesienia Deweya z 13 bm. z Cavite, blokada jest ściśle podtrzymywana. Dewey ma pewne dane do przypuszczenia, że powstańcy zechcą Manilę od strony lądu zamknąć. Prawdopodobnie brak żywności zmusi hiszpańskiego gubernatora do poddania się w krótkim czasie. Manila może każdej chwili wpaść w ręce Amerykanów. Powietrze jest gorące i wilgotne. Hiszpańską łódź działową „Callao“ zabrano 12 bm., w chwili, gdy usiłowała złamać blokadę. Amerykanie mają podobno pod dostatkiem węgla. Jeden angielski, jeden francuski, dwa niemieckie i jeden japoński okręt wojenny wyczekują biegu wypadków.

Waszyngton 17 maja (rano). Flota komodora Sampsona krąży jeszcze w pobliżu wyspy Haiti i uda się dopiero wtedy do Hawannny, gdy kierunek drogi floty Cervery dokładniej będzie stwierdzony. Tam także zjawi się latająca eskadra komodora Shleya, której obecne miejsce pobytu jest zupełnie nieznane.

Hongkong 17 maja (rano). Przybyły tu parowiec awizowy „Mac Culloch“ opowiada, że płynąca od strony wysp Karolińskich hiszpańska kanonierka „Callao“, nie wiedząc wcale o stanie wojennym na Filipinach, wpłynęła do portu Manili. Amerykanie schwytali kanonierkę, zmusiwszy ją strzałami do wywieszenia białej flagi.

Honkong 17 maja (rano). Biuro Reutera donosi: Powstańcy na Filipinach prosili admirała Dewey'a o pozwolenie zaatakowania Manili. Dewey byłby zdecydowany dać swoje zezwolenie, gdyby były rękojmie, że nie będą dokonane żadne nadużycia. Powstańcy mieli oświadczyć, że prócz nożów, żadnej innej broni nie posiadają. Na to miał Dewey odpowiedzieć, żeby sobie powstańcy broń wzięli z arsenału w Cavite. Jak dotąd, Manila jeszcze nie została zaatakowana. Drogi z Cavite do Manili strzeże 5000 Hiszpanów.

Pogłoska, jakoby Amerykanie przez powstańców mieli być zaatakowani i pobici, jest bezpodstawna.

Traktat Austrji z Rosją.

(*Oryginalny telegram Głosu Narodu*).

Wiedeń 17 maja (rano). *Frankfurter Ztg.* ogłasza tekst traktatu zawartego rzekomo pomiędzy Austrją a Rosją w kwietniu 1897 roku podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu. Termin trwania tej umowy oznaczony został: od dnia 1 maja 1897 roku do dnia 1 maja 1902 roku. Traktat przedłuża się po upływie sam przez się, jeśli go żadna z stron nie wypowiedziała, na dalsze trzy lata.

Celem traktatu jest utrzymanie pokoju i *status quo* na Bałkanie. Traktat dzieli cały półwysep bałkański na dwie sfery interesów rosyjską i austrjacką. Sferę interesów austrjacką stanowi: Serbja, część Macedonji i część Albanji. Sferę interesów rosyjskich Bułgarja i reszta europejskiej Turcji. Traktat postanawia, że jeśliby pomimo wytężonych usiłowań wybuchły na Bałkanie rozruchy, lub przyszło do wojny między poszczególnemi bałkańskiemi państwami, zarówno Rosja jak Austrja obowiązane są do zbrojnej interwencji w zakresie swojej sfery interesów.

Traktat ten zakomunikowany został do wiadomości Niemcom i Włochom, Włochom jednak z opuszczeniem ustępu odnoszącego się do Albanji.

W sferach bliskich austro węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, uważają ten traktat za apokryf. *Fremdenblatt* nazywa go *eine lächerliche Erfindung*. Ze względu jednak na pewien ustęp *exposé* hr. Gołuchowskiego a mianowicie na słowa: „Wtedy jeszcze porozumienie z Rosją nie przyszło do skutku“, traktat ma za sobą niejakie prawdopodobieństwo.

Wiedeń 16 maja. Pomimo, że zeszłego tygodnia panowało na zagranicznych targach osłabienie, obecnie było dostateczne ożywienie. Notowania brzmiały: Zboże. Pszenica na maj czerwiec po 14·62 do 14·15, pszenica na jesień 10·58 do 10·63 (10·48 i 10·54), żyto na jesień 8·29 do 8·17, kukurydza na maj-czerwiec 6·27 do 6·16, kukurydza na lipiec-sierpień 6·29 do 6·21, owies maj czerwiec 7·65 do 7·70, owies na jesień 6·22 do 6·27 rzepak na sierpień-wrzesień 13·40 do 13·50. Spirytus. Za gotowy kontyngentowy towar żądano 21·(, płacono 21·30.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

57 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Ależ Floro, jakże możesz przypuścić, iżbym miała zapomnieć o tobie. Owszem, wdzięczna ci za pamięć jestem serdecznie, tylko, że w pierwszej chwili nie poznałam cię. Zmieniłaś się bardzo...

— Niestety! wcale nie na korzyść — westchnęła Bellachini. — Ty co innego: spoważniałaś i przez to stałaś się o całe niebo piękniejszą niż dawniej... Ale to do rzeczy nie należy. Podobno nie jesteś szczęśliwą — ciągnęła z ubolewaniem. — Masz stanowisko, majątek, nosisz nazwisko poważne i szanowane, cóż — kiedy z innej strony spotkały cię zawody... O! ja wiem wszystko! Stary chorąży, tetryk i gderacz, zazdrosny o ciebie, stokroteczko, jak w klasztorze cię trzyma, nikomu spojrzeć nie pozwoli... Barbarzyniec! Gdyby w moje ręce się dostał, nauczyłabym go, jak żonę szanować należy. Ty jednak, brylanciku, barankiem jesteś uległym, znosisz i cierpisz milcząc... Szczerze cię żałuję. Albo ten pasierb... (Tadeusz, zdaje się mu na imię?), to jakiś Chińczyk czy Turek... I gdyby nie poczciwy kuzynek, Czarban, jeśli się nie mylę, zwiędłabyś z nudów...

— Skądże znasz tak dokładnie nasze stosunki? — odezwała się chorążyna, tłumiąc pomieszanie.

— Ja wiem, aniołeczku, wszystko! wszystko! — odparła Bellachini z filuternym uśmiechem. — Każdy ma swoje upodobanie: markizunio naprzykład, przepada za życiem skromnem, ascetycznem a ja...

— Pani Flora — dokończył Mirabello, odpłacając pięknem za nadobne — za uczynkami miłosiernemi. Z jaką roskoszą i poświęceniem się krzewi cnotę wśród zepsutej rzeszy mężczyzn... wiele na ten cel poświęca... trudno wypowiedzieć. O, upodobania pani Flory godne są najwyższego uwielbienia...

— Czynię, co mogę, markizuniu, aby na dobre wspomnienie i zbawienie duszy zasłużyć, a raczej... oboje do tego celu dążymy — rzekła, pokornie ręce składając zalotnica i zaraz potem, rozśmiawszy się głośno, innym tonem mówić poczęła: — No, no, nie gniewaj się, markizuniu, zapomniałam, żeś drażliwy. Przebacz wspaniałomyślnie..

— Za co? Wszak tylko wymieniliśmy komplementy? — zauważył markiz drwiąco.

Bellachini, nie słyszała tego, bo już Czarbanem się zajęła.

— Przystojnego masz kuzyna, Różyczko — odezwała się niby do chorążyny zwrócona, lecz oczyma świdrując Hilarego. — Jeśli się nie mylę, w regimencie zagranicznym służy?

Czarban znał ze słyszenia Florę, lecz zdziwił się niezmiernie, że pomiędzy nią, a chorążyną zachodzą stosunki, nawet, jak wnioskował z tego co słyszał, dość ściśle. To go zaniepokoiło. Usłyszawszy, że o niego zapytuje, wstał, skłonił się z ugrzecznieniem i odparł:

— Pani doprawdy jesteś wszechwiedzącą. Wiele mi o niej mówiono i szczęśliwy jestem, że mogę ją poznać osobiście...

— Pochlebca! — roześmiała się Flora. — Widzę, że niebezpieczny z pana człowiek...

— Dla pani nie istnieją na świecie niebezpieczeństwa; wiem, że każdy kapitulować przed piękną Florą musi...

— Ależ bałamuci mnie twój kuzyn, perełeczko... Pozwolisz na to?

— Z tem pytaniem powinnaś zwrócić się do swego admiratora — odparła chorążyna, siląc się na uprzejmość i wesołość. — Panie Markizie.... jakże?

— Co do mnie, pani podczaszyno — odparł zapytany — zaręczam, że o panią Florę nie jestem zazdrosny. Stosunki nasze są idealnie trwałe, nikt, nawet kuzyn pani zerwać ich nie wstanie...

— Powinnam się obrazić na ciebie, markizuniu i dać ci abscyt w tej chwili... Na nieszczęście... nie mogę... Cenię cię tak wysoko... ale to do rzeczy nie należy. Zabraliśmy już i tak aż za wiele drogiego czasu aniołeczkowi... a mam zwyczaj nie narzucać się i nie narażać nikomu... Znają mnie z tego...

To rzekłszy, Bellachimi wstała i, wziąwszy chorążynę pod rękę szeptać jej poczęła:

— Spodziewam się, klejnociku, że kiedyśmy się odnalazły, będziemy i nadal utrzymywały stosunki, jak dawniej. Nie obawiaj się, kanareczko, niczego, to i owo o mnie mówią ale ja się w wielu razach przydać mogę... Bądź pewną, że cię nie skompromituję zwłaszcza, żeś pozostała, w co wierzę, serdeczną moją przyjaciółką...

— Nie wątp o tem, Floro — bąknęła pani Barbara.

— Wpadnę ja tu kiedy do ciebie na gawędkę poufną. Dużo mamy do pomówienia z sobą, bardzo dużo... Dziś przeszkodził mi ten nieznośny markizisko, któremu, imaginuj sobie, zawróciłaś głowę formalnie.. Zakochany w całem znaczeniu po same uszy...

— Floro, co też wygadujesz! — odparła chorążyna. — Jakże można z czemś podobnem występować do mężatki..

Serdecznie się roześmiała Bellachini.

— Świętoszko! — rzekła, grożąc jej wachlarzem — niby to na myśl samą się oburzasz, a ten Hilarcio, ten miły, „prawdziwy“ kuzynek? Różyczko, ja wiem wszystko, lecz ufaj mojej dyskrecji. Pod tym względem jestem niewzruszoną, jak skała, zwłaszcza dla przyjaciółki... Ale to do rzeczy nie należy. Zatem, brylanciku — rzecz umówiona: odnawiamy stosunki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWOŚCI w WOALKACH
i paskach damskich

wszelkie przybory do krawieczyzny.
Włóczki, Bawełny, Jedwabie do prania.
(Nowość) Bawełna z połyskiem do haftu w pięknych kolorach i cieniach motek 2 ct.
Szczotki, Grzebienie, Mydła i Perfumy.
Pugilaresy, Portmonetki i Papierośnice.
Albumy na fotografie i Ramki.
Wielki wybór Spinek i Dewizek do zegarków.
poleca najtaniej 1476

A. FRONCZ Kraków, ulica Florjańska 17.

Wysyłki pocztą odwrotnie załatwia.

Kapelusze męskie

w najnowszych fasonach od 1 złr. 50 ct.

Czapki i Koszule sportowe.

Koszule męskie od złr. 1·50.

Kołnierzyki. Manszety. Skarpetki.

Krawaty najmodniejsze od 40 cnt.

Poleca znany z taniości magazyn

W. Kłosiński

ulica Florjańska L. 17.

Dywany salonowe od 7 zła. do 50 zła.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do 14 zła.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct do 5·50 zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zła.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 zła.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 zła. do 15 zła.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 zła. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 zła. za metr.

POLECA

Najtańszy magazyn towarów bławatnych

W. Sienkiewicza

w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17

naprzeciw hotelu pod „Różą“.

Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Wtorek dnia 17-go Maja 1898

Obiad za 1 złr. 376

I. Zupa rakowa
Consomme pot-au-feu
Rosół kluseczki francuskie

II. Flaczki po warszawsku
Paszteciki z rakami
Jajka à la Mayerbeer
Szt. mięsa sos chrzanowy

III. Polędwica z rożna
Kurczę z rożna sałata szpar.
Filets wieprzowe à la Sach.
Escaloppes de Veau

IV. Lody wanilowe
Galaretka szampańska
Makaron z parmezanem
Ser — Owoce — Kawa

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obuwie dla Pań, na sposób angielski po męsku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**
Wojciech Palczewski,
ul. Florjańska 25 I p. front. 1518

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 1472

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Organista

w średnim wieku, uzdolniony, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia prosi nadesłać p adr. **F. S.** post. rest. Mszana dolna. 1483

80 centów

1000 sztuk najlepszych **tutek cygaretowych**
„IRIS“
krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego sprzedaje
skład Herbaty pod firmą:
FORTUNA
Sukiennice Nr. 23. 1507

Uczeń

znajdzie umieszczenie **w cukierni Lwowskiej** pod firmą **Jan Michalik**, ul. Florjańska Nr. 45. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1538 5 9

Parcela budowlana

obejmująca 172□ sążni, przy ul. nad Rudawą, bardzo tanio, tylko po 55 złr. za 1 sążeń□ do sprzedania tylko katolikom. 1550 Wiadomość bliższa w Magazynie przyborów kościelnych
Stanisława Przybylskiego
Kraków, Rynek A-B.

Wielka sposobność taniego kupna!!!
W Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 15
Bazar B. Lipińskiego
zostaje zwinięty.
Można się targować. 1559

Skład Pierników 1357
H. Czyńskiej z Jarosławia
znajduje się przy ulicy Szewskiej Nr. 2.

Bensdorpa
czyste holandzkie
Cacao
jest nieprzewyższone!
Nie dać się zachwalaniem towaru mniej wartościowego powodować, gdyż przy cenie tańszej, zawsze się przepłaca. 257 36 26

Warszawski magazyn obuwia
Ignacego Goryczko
w Krakowie, ulica Karmelicka l. 38.

Wyrabia w swoim zakładzie obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynących ze swej dobroci i trwałości.

Utrzymuje w swym magazynie obuwia gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z poważaniem
Ignacy Goryczko
1438 6 0 z Warszawy.

Dla Prenumeratorów
„Głosu Narodu“
wyjątkowa cena
za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“ .	2
	„Motory Życia“ .	2
	„Wspomnienia z roku 1870“ . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	2
Werner,	„Swobodny lot“ . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10 złr. oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Baczność!

Świeże i najmodniejsze materje

na **fraki**, anglezy, ubrania wizytowe i codzienne,
jak: **krepy, kamgarny,** szewioty i inne, tudzież materje na zarzutki itd. **w wielkim wyborze** otrzymał i poleca 3360

Ferdynand Kosiba

KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY
w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.

Pp. **Urzędnikom** sądowym i innym **mundury, togi i birety,** jak wogóle wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — **Ceny bardzo niskie.**

Pierwszy browar w kraju
systemu gotowania parą
Zygmunta Marsa i Bci
W LIMANOWY 1547 4 7
wysyła do każdej stacji kolejowej **piwo ciemne „Bawarskie“ i jasne „Stołowe“** w beczkach i skrzynkach po 25 butelek.

Żegiestowska Apteka

została na sezon zaopatrzona **we wszelkie środki lecznicze,** oraz ma na składzie **Cognac, Malagę, wody mineralne i kosmetyki.** 1582 *H. Nowak,* aptekarz.

Dom murowany

i pół morgi gruntu w Zakrzówku jest **do sprzedania.** Wiadomość: Zakrzówek 37. 1562 4 6

Ziemniaki do jedzenia

poleca 1568 4 6
lecz tylko przy zakupnie najmniej 10.000 Kilo po cenach ściśle targowych
Stanisław Gurgul
(Kraków, Szewska 8).

Dom parterowy

z ogrodem, w Wieliczce, tanio **do sprzedania.** Wiadomość u p. **Maryi Krapipowej w Wieliczce.** 1563 4 4

Poczta Krynica poszukuje na sezon 1591 3 3
Ekspedytora
Miesięczna pensja 45 złr.

Realność

1 klm. od stacji kolei Krzeszowice, 21 mórg, w tym 5 mórg łąki I kl., dom murowany o 6 ubigacjach, 3 mórg ogrodu, stajnia, stodoły murowane nowe, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość na Gwoździcu przy Krzeszowicach l. 15 przy gościńcu Krakowskim 1587

Młoda skromna panienka

poszukuje miejsca do wyręczenia pani w zajęciach domowych, albo przy małych dzieciach. Zgłoszenia pod l. **M. W.** do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1602 2 2

Na letnie mieszkanie

jest kilka pokoi w Wadowie począta Pleszów, do **odstąpienia.** Wiadomość w Zarządzie dóbr na miejscu. 1569 3 3

Garbarnia
w ruchu

zaraz do sprzedania lub wydzierżawlenia pod nader korzystnemi warunkami, z powodu śmierci właściciela. Wiadomość: „Garbarnia w Rudniku nad Sanem“. 1575

Parcele budowlane

w Podgórzu, położone przy plantaciach, pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w biurze architektonicznem Rady budownictwa Stryjeńskiego lub w biurze adwokackiem Dra Leona Horowitca w Krakowie ul. Grodzka. 1579 4 6

Pracownia kowalska
PIOTRA BANDUŁY
Łobzowska Nr. 35 ma zaraz do sprzedania:
2 wózki nowe, kompletnie wykończone na rysorach, **1 wózek** mały do zaprzęgu kuca i **1 wóz ciężarowy** nowy. — Bliższa wiadomość na miejscu. 1588 3 6

W Krakowie
Dom II pt. nowy

w bardzo dobrym miejscu jest do **sprzedania,** po potrąceniu podatków i amortyzacji, na 8%netto i za dopłatą 29 tysięcy złr. Bliższej wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1595 2 3

Sklep korzenny

przy rynku, zaraz **do odstąpienia.** Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod licz. **1621.** 2 3

Folwarczek

przy Krakowie, około 25 morgów dobrej gleby, z budynkami murowanymi, położony przy gościńcu rządowym jest zaraz do sprzedania. Adres poda Dział inseratow. „Głosu Narodu“ pod l. **1600.**

Ważne dla P. T. Księży

Obraz duży olejny św. Izydora, pendzla W. Elijasza tanio do sprzedania. — Wiadomość: Bradoczek, Kraków Stolarska 6. 1593

Szukam od 1 czerwca spokojnego, umeblowanego
pokoju
kawalerskiego na I lub II piętrze. — Cenę i adres podać do Działu inseratow. „Głosu Narodu“ dla **A. Z 1601.**

Natychmiast otrzyma zajęcie przy gospadarstwie
KAWALER
z elementarnem wykształceniem, w wieku od 35 do 50 lat, umiejący prowadzić gospodarskie książki, a mogący wykazać się bardzo dobrą rekomendacją Odpisy świadectw z podaniem dokładnego życiorysu i warunków przyjęcia należy przesłać pod literami **A B.** poste restante Podgórze. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1604 2 3

Dom urządzony 1605

na pierwszorzędny handel, w którym było świetne powodzenie, obrotu rocznego do 30.000 złr., z powodu okoliczności jest zaraz do wydzierżawienia, albo cała realność bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: Koźmiński Bochnia.

Zakład wyrobów rzeźbiarskich, firma **I. F. J. Komendziński w Zakopanem, kupuje** zdatne zdrowe **drzewa** na rzeźby a mianowicie: lipy, dęby, grusze jabłonie, brzosty, jawory, grabiny i t. d. Oferty piśmienne lub ustne przyjmuje I. F. J. Komendziński w Zakopanem, ul. Krupówki.
1619 2 20

Magister farmacji

może objąć posadę z dniem 1 Lipca b. r. w aptece pod „Słońcem“ **G. Otowskiego** w Krakowie. 1625 2

Za 8 złr.

14 webowych męskich mało używanych chusteczek do nosa z białemi chaftowanemi literami **S. S.** do sprzedania. Także nowy garnitur Jegera, jest do sprzedania **Narodowe biuro.** ul. Sławkowska 22 w Krakowie. 1622 2

Stoły, krzesła, kanapy, lodownię kioskową, szafkę oszkloną
ma tanio do sprzedania
Edmund Klimek w Krakowie. — Poleca także HANDEL KORZENNY i POKOJE GOŚCINNE. 1493 4 5

Na sklepy lub biura

razem lub częściowo

jest zaraz do wynajęcia:

obszerny lokal, składający się z 4 ubikacyj frontowych i 3-ch od podwórza tuż przy Rynku przy ulicy Szewskiej.

Bliższa wiadomość **w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego** w Krakowie Rynek główny Nr. 30. 374

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy“

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni

Franciszka Driole'go w Zarà

założonej w roku 1768,

Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.

Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.

ulica Starowiślna Nr. 6.

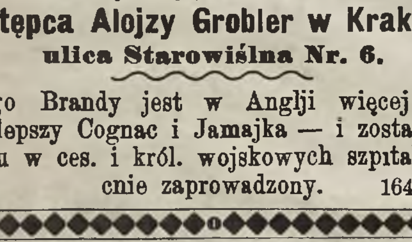
Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1640 1 0

NA SEZON

dla szan. pp. gospodarzy polecamy kod korzystnymi warunkami nasze jako najlepsze wyroby jako to: **Grabiarki** Tiger i Hollingswaitha, **pługi** (Sacka) parowe **młocarnie, kieratowe i ręczne** na kulowych lagrach „patentowane“ **plewniki, oborywacze, trieury, młynki** do czyszczenia zboża i do mielenia, **pompy, rury, wagi pomostowe, wagi** do ważenia bydła, **kotły** do wszelkich maszyn, **młyny** i t. p.

Filia pierwszej Przerowskiej fabryki maszyn i odlewarni żelaza

Ed. Kokory i Sp. w Podgórzu. 1629

Śmierć myszom!  Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzenie (glires) szczur — mysz — królik, dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w paczkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct więcej (za list i opak.) uskuteczna odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 1464

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Dyrekcja kraj. niż. szkoły rolniczej

w Kobierniach

podaje do publicznej wiadomości, że w roku szkolnym 1898/99 t. j. z końcem czerwca b. r. w tejże szkole będzie wolnych do 20 miejsc na koszcie krajowym.

Warunki przyjęcia do szkoły:

1. Kandydat powinien mieć ukończonych lat 16, wyjątek może być zrobiony przy silnej budowie ciała.
2. Kandydat podlega egzaminowi wstępnemu z polskiego i z rachunków.
3. Należy przedłożyć nas ępujące dokumenty:
   a) Metrykę urodzenia
   b) Świadectwo szkolne
   c) Świadectwo moralności, jeżeli kandydat opuścił przed pół rokiem zakład naukowy
   d) Świadectwo zdrowia i szczepienia ospy
   e) Świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju. (Pozostający na własnem utrzymaniu za naukę, pomocy naukowe, wikt, ubranie, pościel, pomieszczenie, opłaca rocznie 150 złr.)
4. Kandydat winien mieć własne 2 pary długich butów i bieliznę.
5. Podanie należy wnieść do Dyrekcji szkoły najpóźniej do 15 Czerwca b. r. wraz z dokumentami.

Bliższych wiadomości udziela chętnie Dyrekcja każdej chwili.

DYREKCJA SZKOŁY.

16[illegible] 1 2 *Dr J. Pawłowski.*

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz w większych handlach i trafikach. 1128

„Jedynie“ tylko same

Węgle Pruskie

FIRMY

Michalina z hr. Romerów Schwanitz Szwantowska i Sp.

Główne składy znajdują się:

1. **przy ul. Zwierzynieckiej Telefon nr 70**
2. **przy rogatce Warszawskiej,** połączone z torem kolei. **Telefon nr. 278.**

Podajemy niniejszem do wiadomości P. T. Odbiorców, że rozsyłamy codziennie wozy z węglem pruskim w workach plombowanych po 1 cetnarze — Przyjmujemy zamówienia telefoniczne lub kartą korespondencyjną. 1681 1 0

Ponieważ jakiś przekupnik rozwozi węgle, które nie są pruskie, upraszamy P. T. Publiczność o żądanie naszej kartki, która będzie dowodem, że węgle są pruskie z naszych składów.

Wysyłamy wagonami i galarami do Galicji różne gatunki węgla ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Odbiorców.

Przytem nadmieniamy, że w składach naszych mamy drzewo w różnych gatunkach, które sprzedajemy w sągach, metrach i rąbane.

Zakopane.

Pensjonat willa Karpacka, będący roku zeszłym na Chramcówkach, **przeniesiony** na ulicę **Ogrodową** (przecznica Krupówek).

Willa z widokiem na Gewont, w pobliżu kościoła i poczty. Z otwarciem sezonu przyjmuje do swego pensjonatu, całe rodziny i pojedyncze osoby. Młodym panienkom zapewnia troskliwą opiekę. Zgłoszenia przyjmuje na miejscu. Na żądanie wysyła konie do stacyi Chabówka. 1409 2

Wdowa po lekarzu powiatowym *Anna Krzykowska.*

Piwo żelaziste

J. Kwiatkowskiego w Serecie (Bukowina)

byłego asystenta chemii w politechnice lwowskiej.

Przeciw niedokrewności i ogólnemu upadkowi sił, jakoteż w rekonwalescencji i po ciężkich chorobach. Polecone przez Tow. Lekarskie krakowskie, wypróbowane i polecane przez P. Lekarzy: prym. szpitala powsz. lwowskiego Dr Opolskiego, Dr Chądzyńskiego, radcy sanitarnego i prym. szpitl. czerniowieckiego Dr Załozieckiego, prof. Dr. Kleinwächtera, lekarza chorób kobiecych Dr Stoklósa i wielu innych lekarzy — **tak, że piwo żelaziste stało się dzisiaj w wypadkach, w których zachodzi potrzeba stosowania żelaza jedynym niedościgniony m środkiem, gdyż nietylko że podniece w wysokim stopniu apetyt, ale znoszą je bardzo dobrze nawet osoby z upośledzonem trawieniem. Dlatego chcąc się wyleczyć z niedokrewności i powstałych z niej chorób, oraz chcąc zachować przez całe życie zdrową krew — powinien każdy człowiek pić co roku piwo żelaziste, które w zwykłej piwnicy bardzo dobrze się przechowywać daje.**

Szpitalom i odsprzedającym stosowny rabat.

Z Seretu (Bukowina) rozsyła się piwo żelaziste do wszystkich stacyj kolejowych po cenie 35 ct. za $^1/_2$ litr. butelkę ze skrzynką i opakowaniem.

Składy: Kraków: apt. Wiszniewski i apt. Marcisiewicz; Tarnów: apt. Sokalski; Rzeszów: apt. Zubrzycki; Jarosław: apt. Augermann i droguerja Israelego; Przemyśl: apt. Gorzecki; Próchnik: sklep p. Ferescha; Mielec: apt. Pawlikowski; Sambor: p. Kohlman; Brzeżany: apt. Nahlik; Kołomyja: apt. Bergler. 1480 6 12

Kufeke'a mączka dla dzieci

przez powagi lekarskie polecona,

Najlepszy środek odżywczy dla dzieci.

Najlepszy dodatek do mleka.

Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.

Do nabycia w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr. 904 9 26

Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIÄT. NÄHRMITTEL **R. KUFEKE** **Wien** VI/2 Stumperg. 44/46.

WILLA

w Chomranicach

na zachód od Nowego Sącza, tuż nad samą koleją, naprzeciw kościoła, składająca się z drewnianego domu nowego na podmurowaniu suchego, o kilku ubikacjach, z zabudowaniami gospodarczemi stodoł z dobrą wodą, z ogrodu z drzewami owocowemi szlachetnemi, z gruntu ornego, wszystko w jednym kawałku w czworobok na sześćio morgowej przestrzeni, w uroczem położeniu z ślicznym widokiem na okolicę jest zaraz z wszystkiem do **sprzedania.** Poczta w parafji w Klęczanach, nieopodal przystanek kolejowy z jednej strony, a z drugiej stacja kolejowa. Adres: **Willa M. Z. w Chomranicach** poczta w Klęczanach. 1639 1 4

Mały domek z ogródkiem (2 pokoiki, kuchenka i wygódki gospodarskie) w ładnem miejscu, nad samą Wisłą, zdatny na letnie mieszkanie także; odległość od Rynku głównego $1^1/_2$ kilometra, tanio zaraz do odstąpienia. Cena 2.000 złr, przy kupnie wymagana połowa. Wiadomość w gł. Ajencji Dzienników i Ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 1644 1 2

Praktykant

miejscowy

znajdzie umieszczenie w domu komisowym 1636

Stanisław Gurgul

(Kraków Szewska 8.)

Oferty tylko piśmienne.

Willa piętrowa

dobrze zbudowana z ogródkiem w Dębnikach blisko mostu **do sprzedania.**— Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 1641 1 3

Pożyczkę 6.500 złr.

ktoby chciał umieścić na dobrą hipotekę II piętr. domu, w śródmieściu. raczy podać na jaki % do Działu inserat „Głosu Narodu“ dla **F. K.** 1646 2 3

Kobieta bez rodziny

lat 26, inteligentna, przystojna, obeznana z każdą gałęzią gospodarstwa kobiecego, miła w obejściu, poszukuje miejsca jako towarzyszka do starszej osoby — zajmie się chętnie wychowaniem dzieci lub też pielęgnowaniem chorej osoby bezinteresownie — za utrzymanie tylko i dobre obchodzenie. — Łaskawe zgłoszenia pod literami **„R. S. 26“** do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 1638 1 6

Fortepian

wiedeński, używany, w bardzo dobrym stanie tanio **do sprzedania.** Wiadomość plac Marjacki L. 5, II p. Wikaryjka. 1645

Kotwica 40

ma list na poczcie poste restante. 163[illegible]

Kawiarnia

do sprzedania z powodu wyprowadzenia się do własnego domu w tych dniach nabytego za rogatką warszawską. — Wiadomość ulica Zwierzyniecka Nr. 5. 1633

Rogacz i Siutka

3 letnie, ułaskowione Sarny, ma do sprzedania **Stanisław Morawa** w Czarnym Dunajcu. Cenę poda. Dział inseratowy Dziennika 1630

C. k. Sąd powiatowy w Kalwarji przyjmie zaraz pr[illegible] wizorycznie

pisarza 16[illegible]

z czytelnem i biegłem pismem, za wynagrodzeniem miesięcznem w kwocie 20 złr.

Pokój jeden lub dwa

umeblowane, każdego czasu **do najęcia** z usługą — także na krótszy czas z wszelką wygodą ulica św. Krzyża Nr. 11, I-sze piętro. 1632 1 3

Maszyna Singera nożna

za przystępną cenę **do sprzedania.** — Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 1642 2 3

Dom murowany

o sześciu ubikacjach. zamieszkały, z kawałkiem ogrodu warzywnego i zabudowaniami gospodarskiemi, tuż przy stacji Podgórze-Płaszów z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania za 2.000 złr. z którego część może się zostać na rok czasu. — Wiadomość u właściciela Majera na miejscu. 1637 1 [illegible]

Dzierżawa

Majątek ziemski 600 morgów roli, 80 morgów łąk, nowa duża gorzelnia, stacja kol. jarosławsko-sokalskiej na miejscu **do wzięcia** od lipca r. b. Zgłoszenia pod literami **Z. J. Kraków.** 16[illegible]

Mam na składzie kilkanaście przegranych, ślicznych fortepianów do wynajęcia — względnie sprzedania za jakąkolwiek cenę. 1523 0 10

B. Gabryelska, Krzysztofory Kraków.

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 17 48

Cena 80 centów.

Główny skład **we Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

MAGAZYN MOD

pod firmą 1307 2 12

JANINA

Kraków, ul. Szewska l. II I p.,

poleca na **sezon wiosenny** w wielkim wyborze **Kapelusze słomkowe i tiulowe, Modele** paryskie i wiedeńskie, **Kapotki** dla starszych Pań i dzieci — **Kwiaty, Fasony, Pióra,** — **Przyjmuje Kapelusze do ubierania, Pióra do fryzowania. — Ceny możliwie niskie.**

Kupujcie

chleb w piekarni chrześcijańskiej. Ul. Grzegórzecka l. 12 z marką ochronną W. P. C. 1530

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Numa“, „Mais Albert“, białe „Noris“ do lekkich [illegible]